Nr. 298. We Lwowie Czwartek dnia 30. Grudnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biur[illegible]kcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka l. 46.
P[illegible] wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie [illegible]r. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 cnt. od wiersza.

Lwów 29. grudnia.

Podczas gdy namiestnik czeski br. Kraus i marszałek krajowy ks. Lobkowic udali się do Wiednia, ażeby na właściwem miejscu zdać sprawę z ostatnich wydarzeń w Sejmie czeskim, przyniósł nam telegram wiadomość o manifeście, jaki niemieccy posłowie z nad Wełtawy wydali do swych wyborców.

W tej chwili leży on przed nami, a jakkolwiek musimy przyznać, iż ton jego jest o wiele spokojniejszy, aniżeli tego po autorach spodziewać się było można, to jednak treścią odpowiada najzupełniej sposobowi przemawiania panów *Der scharferen Tonart*.

Posłowie niemieccy uznali za stosowne usprawiedliwić swój postępek w sposób, przypominający zupełnie prowokacje p. Plenera, żądającego zniesienia rozporządzenia językowego i narodowościowego rozgraniczenia sądowych i administracyjnych powiatów w Czechach. Oto słowa manifestu:

„Do niemieckiego ludu w Czechach!

W surowem poczuciu obowiązków, poświęcaliśmy bezustannie, jako wasi posłowie do Sejmu czeskiego, całą działalność naszą sprawom krajowym i przedewszystkiem było zawsze usiłowaniem naszem, aby osiągnąć najkardynalniejsze narodowe i polityczne postulaty ludu niemieckiego w Czechach — zniesienie rozporządzenia językowego z r. 1880 i zapewnienie językowi niemieckiemu odpowiedniej sfery przez narodowościowe odgraniczenie okręgów sądowniczej i politycznej administracji.

Niejednokrotnie przedkładaliśmy Sejmowi wszystkie te, tak głęboko poruszające Was kwestje, w dobrze uzasadnionych i bronionych wnioskach i jakkolwiek ani wśród obrad komisyjnych, ani w pełnej Izbie nie doznawaliśmy w tej mierze uprzedzającego przyjęcia—to jednak spodziewaliśmy się zawsze ostatecznego uznania naszych praw świętych. To też i świeżo teraz, gdy ostatni reskrypt językowy z 23. września r. b. pogorszył sytuację Niemców w Czechach w sposób dotkliwy i bez tego już istniejące ich rozgoryczenie zpotęgował niezmiernie, uważaliśmy za niezłomny nasz obowiązek, aby w zastępstwie ludu niemieckiego w Czechach tę wysoce ważną sprawę poddać ponownym rozprawom w bieżącej sesji sejmowej.

Wprawdzie dotychczasowe doświadczenia nie pozwalały nam oczekiwać przyjęcia wniosków naszych już obecnie—niepodobieństwem było jednak przypuszczać, iż uprawnione żądania ludu niemieckiego nie będą nawet uznane godnemi obrad Sejmu.

Atoli uchwałą z 22. grudnia b. r. większość Sejmu czeskiego wykluczyła z pod wszelkich obrad nasze wnioski, zmierzające do ustalenia pokoju w kraju, i do tej odmowy dodała najcięższą obrazę narodowych uczuć ludu niemieckiego w Czechach — on to bowiem stał w osobach naszych, jako swoich reprezentantach, naprzeciw sejmowej większości.

Z tą obrazą uczuć naszych idzie ręka w rękę także obraza wewnętrznych przekonań ludu naszego o obowiązującem w Austrji prawie publicznem. Wszak to jest niczem innem, jak właśnie owem tak zwanem czeskiem prawem państwowem, co występuje przeciw nam z ostatniego reskryptu językowego i z tych rozirząsań, które miały usprawiedliwić przejście Izby do porządku dziennego nad naszemi, do ochrony ludu niemieckiego w Czechach zmierzającemi wnioskami.

Była to zatem owa zastarzała, dotychczas nie usunięta sprzeczność pomiędzy obowiązującą konstytucją a prawnopaństwowemi zachciankami w kraju, która uchwałą Sejmu z d. 22. bm. w innej formie na jaw wyszła, nam zaś nakazała wytrwać niezachwianie na tem stanowisku, które w tych prawnopaństwowych rozterkach zawsze otwarcie i bez zastrzeżenia zajmowaliśmy.

Zarówno formą jak treścią swoją zniszczyła ta uchwała sejmowa ponowną próbę naszą, aby reprezentowanemu przez nas ludowi dopomódz do jego urzeczywistnienia praw i interesów i w ten sposób powrócić naszej pięknej ojczyźnie upragniony pokój; oprócz tego zaś zmusiła nas do opuszczenia przybytku Sejmu czeskiego, który niedopuścił do obrad nad najważniejszemi postulatami naszemi.

To też natychmiast po uchwale powziętej w d 22. bm. przez większość Sejmu wystąpiliśmy z grona jego z tą jednomyślną deklaracją, iż w dalszych rozprawach tej Izby uczestniczyć nie możemy i tak długo na uboczu pozostaniemy, aż nam dane będą rękojmie rzeczowego uznania naszych zażaleń i wniosków.

Poważną doniosłość tego kroku rozważyliśmy wszechstronnie, a uczyniliśmy go bez namiętności, po dojrzałem i sumiennem zbadaniu wszystkiego i w tem pozyskanem w ciągu tego przekonaniu, że w obec postępowania większości inaczej działać ani możemy, ani powinniśmy.

Wszystko to podajemy niniejszem do waszej wiadomości, przyczem wypowiadamy tę niezawodną nadzieję, iż będąc i pozostając w przyszłości jednej myśli z nami, zaaprobujecie uchwałę naszą, którą wykonaliśmy celem sumiennego warowania tego, co uznaliśmy za dobro, prawo i honor nas wszystkich.

Nowe położenie wymaga od nas wszystkich nowych a ciężkich obowiązków i wtedy tylko powiedzie się nam to wielkie przedsięwzięcie, iżby raz znaleść i kroczyć właściwą drogą, wiodącą do pokoju w tym kraju — jeśli powaga, wytrwałość i jedność zawsze ożywiać nas będą.

Dla tego pamiętajcie o tych cnotach i bądźcie posłuszni staremu hasłu, które w dzisiejszych ciężkich czasach wam przypominamy: Niemcy w Czechach, bądźcie zgodni i silni!“

Praga 26. grudnia 1886. (Następują podpisy 73 posłów z dr. Fr. Schmeykalem na czele).

Słowa manifestu są więc bardzo jasne. Doszło do tego, że Czesi mają swój własny Uniwersytet, posługują się swoją własną mową — to naturalnie oburza do żywego Niemców, którzy pod pozorem legalnej walki pragną popełnić wprost gwałt na ludności czeskiej.

Dziś stawiają się oni jeszcze na stanowisku mniejszości systematycznie przez Czechów majoryzowanej, ale słowa, jakiemi przemawiają, wskazują wyraźnie, że tu nie o równouprawnienie chodzi, ale o panowanie rasy germańskiej.

Bo i o cóż chodziło centralistom?

Oto o nic więcej, jak tylko o wywołanie zamieszek, o dolanie oliwy do ognia gniewu, którego oni przedewszystkiem, a może jedynie są kapłanami.

Partja, liczebnie tak znaczna, jak są Niemcy w Sejmie czeskim, nie może i nie powinna w ten sposób postępować. Nie składając mandatów chwyta się polityki abstynencyjnej, nie dając wyborcom nawet możności objawienia swej opinji.

Fakt ten ma jednak i dodatnie strony. Ustępujący przyznaje się poniekąd do słabości, do obawy i Czesi dumni mogą być z tego, że nareszcie udało im się przełamać falangę germanizmu. Dziś Niemcy widzą niemożność dalszej walki, a prowadząc ją przeczuwają stanowczą klęskę — opuszczają więc w czas plac boju, ażeby podniecić słabnącą już waśń, zachęcić do dalszej walki ludność, która nareszcie zapragnęła pokoju.

Że im się to w znacznej części uda, o tem ani wątpić nie można, w każdym razie otrzyma Rząd nowy dowód, że nie kto inny, tylko Niemcy są owym czynnikiem rozkładowym, który podkopując byt monarchji na wewnątrz, osłabia tem samem jej powagę na zewnątrz i to w chwili, gdy państwo potrzebuje najsilniejszego poparcia swoich ludów.

Na Ballplatzu powinnoby się zapisać sentencją: ***Et hoc nos olim meminisse juvabit.***

Dzienniki wiedeńskie zajmują się szczegółowo manifestem posłów niemieckich z Czech. *Wiener Allg. Ztg.* twierdzi, iż ton manifestu jest poważnym i spokojnym. ***Fremdenblatt*** sądzi, iż manifest nie wyraża niezamąconej radości z powodu secesji niemieckiej. Jeżeli Niemcy nie żądają od większości poddania się, jeżeli nie domagają się abdykacji większości na rzecz mniejszości, lecz tylko „rękojmi dla rzeczowego ocenienia swych zażaleń“, to możnaby mniemać, iż zatarg parlamentarny dałby się jeszcze naprawić. ***Presse*** we wstępnym artykule zaznacza, iż Rząd stoi na uboczu w obec konfliktu i zapytuje, co ma uczynić państwo, aby zadość uczynić życzeniom secesjonistów, nie wywołując najmniejszego niezadowolenia z drugiej strony. ***Deutsche Ztg.*** upatruje w administracyjnym podziale Czech jedyny środek do przywrócenia pokoju. Jeśli się czesko-feudalna partja zdecyduje za późno na przyjęcie tego podziału, wówczas przyjdzie do zupełnego terytorjalnego podziału w myśl projektu kromieryskiego.

Zmiana §. 26 ordynacji wyborczej dla gmin.

(Dokończenie.)

Zanim jednak sprawa ta kiedyś szerszą reformą poprawioną zostanie, słusznem jest zastanowić się bliżej, czy w ramach obecnie obowiązujących ustaw, nie dałoby się jednak wyszukać jakiegoś zaradczego środka, jakiejś częściowej zmiany ustaw, łatwiejszej do przeprowadzenia, któraby wpłynąć mogła na korzystniejsze i odpowiedniejsze wytworzenie tej pierwszej władzy wykonawczej. — Wszak niepodobna oddawać się już zupełnie temu pesymizmowi, iż pośród gmin naszych sił wytrawniejszych i zdolniejszych do władzy już się nie znajdzie — iż smutny stan obecny, jest przeciętnym i zarazem rzeczywistym wyrazem jedynie możebnych sił do pracy publicznej po gminach, iż innego do pracy przydatnego materjału już nie ma. Gdyby pesymizm ten był usprawiedliwiony, to zaprawdę zniechęciłby mógł stanowczo do samorządu i zniechęcić nawet do wszystkich reform gminnych. Tak jednak w ogólności źle nie jest; ćwierć wieku życia autonomicznego może mniej jakby się należało spodziewać, ale przecież wpływ swój wywarło, do wielu zasad samorządu już się gminy wdrożyły, do wielu form przyzwyczaiły, wiele pojęć już się utarło, i kto zna bliżej nasze stosunki gminne, ten przyznać musi, iż się zaczyna wytwarzać po gminach zastęp młodszy, wychowany już w pojęciach samorządu gminy i obowiązków jakie tenże nakłada, zastęp, z którego naturalnie też z czasem wytwarzać się musi coraz lepszy materjał do pracy. Co więcej, rozwój szkół i oświaty zbawienną działalność swoją rozwija także i wskutek tego coraz więcej z przewodnictwa w gminach ustępować będą ludzie, którzy ani czytać ani pisać nie umieli i którymi bez kontroli rządzili pisarze gminni.

Więc nie jest zupełnie wykluczona nadzieja, a nawet pewność, iż z czasem siły do lepszej autonomicznej pracy po gminach znajdywać się będą i życzyć należy, aby siły te do pracy jak najprędzej wciągnięte zostały. Oprócz tego śmiało twierdzić można, iż często, po bardzo wielu gminach, niemało elementów zdrowych i odpowiednich obecnie od udziału w Radzie gminnej, a następnie od zwierzchnictwa w gminie, jest usuniętych. Najczęściej bowiem ruchliwa, przewrotna i pragnąca wyzyskiwać gminę zbiera się przy wyborach klika, która korzystając z obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej, przeprowadza swoich kandydatów. Jest to rzeczą bowiem znaną i powszechną, iż zwykle elementa zacne, prawe, uczciwe są więcej spokojne, do środków agitacyjnych mniej skłonne i chętne, nie lubią się naprzód wysuwać, a jeżeli nawet mają uznanie i poważanie w gminie, to dlatego samego wskutek wadliwej ordynacji wyborczej, obecnie obowiązującej, w obec ściśniętej nieraz falangi żywiołów szkodliwych, przy wyborach przepadają.

W obec tych uwag naturalnie, iż gdyby nawet zbytnio nie przeceniać wniosku o zmianę §. 26. ordynacji wyborczej dla gmin, to słuszności, sprawiedliwości, a w następstwie niewątpliwej pożyteczności zaprzeczeczyć mu nie można. A jeżeli zaprowadzenie wyborów tylko bezwzględną większością głosów do Rady gminnej, nie wytworzy od razu już wszystkie Rady dobre i odpowiednie, to niezawodnie w wielu bardzo gminach wpłynie na wybory lepsze, a i to już będzie wielkim postępem w stosunkach naszych.

Jak wiadomo, komisja gminna w Sejmie nie zbyt wyczerpujące sprawozdanie przedłożyła była nad tym wnioskiem, i wniosła o odesłanie go do ściślejszego zbadania do Wydziału krajowego. Na to załatwienie Sejm się zgodził.

Wydział krajowy wywiązując się z otrzymanego polecenia, przed parą miesięcy rozesłał tak do wszystkich Reprezentacyj powiatowych, jak też przez Namiestnictwo do wszystkich Starostw wezwanie nietylko do objawienia opinji o potrzebie i użyteczności w tym kierunku reformy, ale zarazem wskazówki co do przeprowadzenia reformy w taki sposób, żeby ztąd jak najmniej wynikło uciążliwości dla gmin wiejskich. Okólnik Wydziału krajowego jest stylizowany dość przychylnie dla wniosku i niejako polemizuje nawet z referatem komisji sejmowej. Okólnik Wydziału wspomina, celem zapobieżenia zbyt częstemu powtarzaniu się wyborów, o możności postanowienia w ustawie, że bezpośrednio po pierwszem bezskutecznem głosowaniu, przystępować mają wyborcy do ściślejszego wyboru. Dalej nasuwa okólnik Wydziału krajowego ewentualne postanowienie, że osobno odbywać się ma głosowanie na radnych, a osobno na zastępców po uskutecznionym wyborze radnych we wszystkich kołach wyborczych. Przez takie postanowienie zostałaby uchylona możność wybrania zastępcy radnym przy następnem głosowaniu, w tem samem kole wyborczem, lub przez koło wyborcze później głosujące. Odpadłaby nadto w takim razie potrzeba zarządzenia głosowań uzupełniających w miejsce zastępców obranych radnymi. W wypadkach przewidzianych w §. 27. ustawy wyborczej dla gmin, wypadałoby dla uniknięcia zbyt częstego ponawiania się akcji wyborczej postanowić, że radnym zostaje zastępca, który w właściwem kole wyborczem otrzymał absolutną ilość głosów. Żeby znowu w skutek tego ostatniego postanowienia nie okazała się potrzeba zbyt częstych wyborów uzupełniających co do zastępców, nasuwał okólnik Wydziału krajowego myśl powiększenia liczby zastępców np. w ten sposób, iż każde koło wyborcze wybiera taką samą liczbę zastępców jak i radnych.

Wszystkie te uwagi i propozycje poczynione przez Wydział krajowy, osłabiają wiele objekcyj, jakie w swem sprawozdaniu poczyniła komisja gminna. A zarazem wskazują kierunek, w którym wniosek posła Koziebrodzkiego, mógłby być rozwiniętym. Obecnie więc zależało od Wydziałów powiatowych, aby nad wnioskiem i uwagami Wydziału krajowego bliżej i szczegółowo się zastanowiły, a któż lepiej jak Wydziały powiatowe wiedzą i mogą wiedzieć z doświadczenia, jak dalece organa wykonawcze po gminach, są wadliwe i niedołężne, jak często ludzie nieodpowiedni, a nawet niegodni stanowiska te zajmują; iż tutaj reforma jest pożądaną i niezbędną, i że ku temu zmiana §. 26 ordynacji wyborczej, dziś obowiązującej, ordynacji

---

CALDARIA.

Maurycego Jókaya.

Joanna, małżonka Filipa Pięknego z Hiszpanji, namiętnie oddawała się malarstwu.

Rozgłoszono o biednej królowej, że jest umysłowo cierpiącą. Z tego powodu zalecono jej zrazu malarstwo jako rozrywkę, z biegiem czasu doszła jednak w tej sztuce do wysokiego stopnia doskonałości. Z niezwykłą łatwością potrafiła uchwycić podobieństwo rysów tak wiernie, że każdy poznał natychmiast osobę portretowaną.

Pewnego razu zapragnął król Filip przejrzeć album Joanny, w którem się znajdowały tylko własnoręczne rysunki jego małżonki.

W albumie Joanny znalazł król Filip kilkakrotnie oblicze mężczyzny, które powtarzało się w różnych odmianach. Raz był to bohater zwycięzki, to znów modlący się pielgrzym, lub wreszcie wielbiciel klęczący przed kochanką. Twarz ta musiała niezwykle zatrudniać wyobraźnię młodej królowej, kiedy ją tak często i w tylu zmianach przywoływała na pamięć, a delikatny rysunek, artystyczna staranność i pietyzm widoczny w wykonaniu obrazów mogły posłużyć za dowód, że tu serce pomagało dłoni.

Obraz ten nie przedstawiał rysów króla Filipa.

Może to jeszcze jeden z ideałów młodości, może zakochany trubadur, może zwycięzca turniejowy, na którego młoda córa królewska z bijącem sercem patrzała, gdy w hełmie przystrojonym barwami swej damy walczył w szrankach i gdy zwyciężył, drżącą dłonią zawiesiła na szyi szarfę utkaną — a potem go nigdy zapomnieć nie mogła? — A może nawet i nie to? — Może to tylko wyśniony ideał, jaki młode dziewice w swoich marzeniach widują śród obłoków... mężczyzna w rzeczywistości nie widziany nigdy i wcale nie istniejący? Wszakżeż i tak być mogło?

Filip Piękny z urodzenia nie był Hiszpanem; posiadał jednak te szlachetne popędy, które go godnym czyniły, aby nim był!

Jedno zapytanie u wielkiego inkwizytora Dezy, ktoby to mógł być tym rycerzem podobnym do obrazu — jedno skinienie do stuokich ajentów świętej hermandady — a wnet znalazła się odpowiedź.

Rycerzem owym z owalną twarzą, z tym szczególniejszym uśmiechem na ustach i dużemi czarnemi oczami pod gęstą ciemną brwią, nie był nikt inny, jak Don Jayme d'Avila — jeden z Marranów.

Za czasów przesławnej inkwizycji nazywano Marranami owych maurytańskich rycerzy, co wiarę chrześcijańską przyjęli, lecz których podejrzywano, iż potajemnie zachowują przepisy Koranu. Tępiono ich powoli, lecz konsekwentnie, pomimo, że stanowili kwiat andaluzyjskiego rycerstwa. Marrano zresztą znaczy w hiszpańskim języku to, co we włoskim porco.

Być może nawet, że Don Jayme d'Avila nie był najbardziej podobnym do obrazu przez królowę malowanego; to jednak było pewnem, że był najbogatszym z pomiędzy ówczesnej szlachty, a wiadomo przecież, że szlachetni sędziowie inkwizycji dzielili po bratersku pomiędzy siebie majątki skazanych ofiar.

W owym czasie w Kastylji żył sławny malarz, sławny nie jako twórca nowej szkoły lub jakiego arcydzieła wiekopomnego, ale nadzwyczajną szybkością rysowania. Najśmieszniejszą karykaturę chwytał w lot i więził ją na pergaminie. Nazywał się Luis do Lucero, w Rzymie zwano go jednak F r a p r e s t o (spiesz się), która to nazwa mu pozostała.

Kiedy król Filip się dowiedział, iż pierwowzór owej zagadkowej twarzy został odszukany, rozkazał do siebie przywołać Lucera.

— Mistrzu — rzekł do niego — musisz mi z natury wykonać kilka rysunków; model będziesz miał do dyspozycji na dwie godziny. Jak sądzisz, ile razy zdołasz go odrysować w przeciągu tego czasu?

— Ile razy Wasza królewska Mość rozkaże!

— Nie pochlebiaj. Przedewszystkiem nie jestem królewską Mością*) — a powtóre nikt artyście rozkazywać nie może. Lecz jak sądzisz, mógłbyś w przeciągu dwóch godzin odrysować twarz dziesięć razy? Za każdy rysunek otrzymasz tysiąc realów.

— Jeżeli mi Wasza królewska Mość za każdy obraz raczy zapewnić po dwa tysiące realów, natedy odrysuję każdego w przeciągu dwóch godzin piętnaście razy.

*) Joanna wtedy jeszcze miała tytuł: „Jej królewska Mość;“ małżonek zaś ponieważ z obcej familji panujących pochodził, posiadał tylko tytuł: „Wysokość“ — a na wszystkich dokumentach pisano najprzód: Joanna regina, a potem: Philipp rex.).

— Dobrze; otrzymasz żądaną sumę. Nie odstraszyż cię to jednak, jeżeli rysy twarzy przy zdjęciu zmieniać i różny wyraz przybierać będą? Jeżeli zamiast zwykłej, powszedniej twarzy będziesz miał do wykonania oblicze niezwyczajne, do widoku którego nienawykłeś?

— O Wasza Król. Mości, niepowszednie oblicze właśnie stanowi studjum i roskosz dla artysty! Jeżeli mnie taka przyjemność czeka, wtedy odrysuję sztukę po tysiąc pięćset realów.

— Nie zapominaj się! W Eskurjalu nie targują się ze sługami. Udaj się teraz do sali alquacylów, którzy po upływie godziny odstawią cię na właściwe miejsce. Do tego czasu otrzymasz także potrzebne przybory rysunkowe.

Po godzinie wręczono artyście kredki i pergaminowe kartony i kazano mu wsiąść do zakrytej lektyki.

Długi czas niesiono go po korytarzach, w których rozlegał się odgłos kroków; nakoniec zatrzymano się w jakiejś sali, otworzono drzwiczki lektyki i kazano wysiąść artyście.

Lucero zrozumiał od pierwszego wejrzenia, gdzie się znajduje.

Ściany obszernej a niskiej sali były obite czarnem suknem. Na kółkach przymocowanych do słupów, wisiały kajdany i postronki, na których widniały szczególniejsze plamy i rdza, pozostająca po skrzepniętej krwi. W kątach leżały żelazne obcęgi, warząchwy dziwnego kształtu i kleszczowe śruby rzucone w nieładzie.

W głębi sali na podwyższeniu siedziały czarno ubrane postacie: ich głowy skryte były w kaptury a twarze pod gęstą zasłoną. Jedna tylko lampa zawieszona na środku sufitu, oświecała komnatę, płomyk palącego się w niej oleju makowego, rzucał żółty odblask na przedmioty mąk i boleści.

Była to sala inkwizycyjna.

Wielki inkwizytor siedział na wysokiem krześle w pośrodku między resztą sędziów. On jeden miał twarz odkrytą a odzież jego z czarnego aksamitu odbijała od prostych sukni towarzyszy.

Pod jedną z bocznych ścian stoi stolik; siedziało przy nim dwóch mężczyzn. Jeden zakapturzony — drugi w atłasowej masce. Pierwszy był notarjuszem inkwizycji — i właśnie próbował pióro na paznogciu dużego palca, gdy drugi na Lucerę skinął, aby zajął miejsce przy stoliku.

Nikt nie przemówił ani słowa.

Osoba w masce atłasowej dała znak wielkiemu inkwizytorowi, i dwóch pachołków Hermandady postąpiło na środek sali, aby podnieść czarne sukno, pod którem znajdowała się głowa, przeznaczona na model do portretu.

Nie była to głowa odcięta. W oku płonął żar gniewu, czoło odważnie i dumnie się wznosiło, a zaciśnięte usta wyrażały wzgardę dla oprawców. Najpiękniejsza głowa, o jakiej kobieta kiedy marzyć mogła — i przed jaką kiedy mężczyzna mógł zadrżeć.

Zacny Torquemada, o którym dla chwały wspomnąć należy, że w przeciągu jedenastu lat oddał stotysięcy ludzi na pastwę tortur, wynalazł pomiędzy innemi użytecznemi narzędziami do wydobycia zeznań z delikwentów — także *Caldarję*.

Operacja polegała na tem, że duży mosiężny cylinder, mieszczący w sobie dziesięć wiader, napełniano olejem, wstawiano weń zatwardziałego grzesznika w ten sposób, że tylko głowa wystawała przez otwór w górę. Głowa wyglądała w sali inkwizycyjnej jakby podana na tacy. Cylinder stał w oficynach, gdzie pod nim palono ogień, który w miarę zatwardziałości i oporu delikwentów, podniecano. Olej do gorąca rozparzał się, przechodził do stopnia wrzenia i ofiara albo złożyła zeznanie albo konała w mękach.

To jest Caldarja.

Głowa do studjów stała więc na środku, w możliwie dobrem oświetleniu, bo naprzeciw lampy. Lucero nie mógł sobie nic lepszego życzyć.

Wielki inkwizytor przemówił do oskarżonego:

— Don Jayme d'Avilo, wyznaj przed twoimi sędziami, kiedyś po pierwszy i po raz ostatni mówił z Joanną, córką Hernandosa?

Głowa poczęła mówić:

— Z oddali ją tylko widywałem a nie mówiłem z nią nigdy.

— Don Jayme d'Avilo, utrzymywałeś niedozwolony stosunek z Joanną, wyznaj, jakie dowody jej grzesznej miłości znajdują się u ciebie?

Po tych słowach gniew zarumienił oblicze ofiary, pytającego przeszył roziskrzonym wzrokiem. Twarz była przepiękną w tej chwili.

— Twoje pytanie obraża tę, którą cześć [illegible] obowiązkiem poddanego. Popełniłbym zb[illegible] jestatu w obec samego siebie [illegible] uważał za godne zaprzecze[illegible] winna.

Lucero zabierał się do rysowania tej twarzy; człowiek w masce aksamitnej chwycił go jednak silnie za rękę:

— Daj spokój; wnet ją piękniejszą ujrzysz.

Wielki inkwizytor skinął na dwóch pachołków.

Wnet model począł się mienić: pod cylindrem zapalono ogień.

— Teraz uważaj Frapresto! — rzekł człowiek w masce.

Z początku oczy tylko się mocniej zaiskrzyły, potem nabrzmiały żyły na czole, twarz drgała kurczowo; uczucie pierwszego przerażenia przekształciło piękne męskie oblicze.

Był to drugi obraz.

— Czy będziesz odpowiadał na nasze pytania Don Jayme d'Avilo? — odezwał się suchy, bezdźwięczny głos inkwizytora.

Głowa zwróciła się do pytającego, i jak gdyby znowu odzyskała swą moc heroiczną, rzekła ze stanowczością:

— Przeklęty niech będzie język odpowiadający choć jedno słowo na twoje pytanie.

Głowa zacisnęła wargi, tłumiąc każdy głos boleści.

Obraz ten był dobry jako trzecie stadjum.

Ogień ciągle podniecano.

Na twarz delikwenta występują duże krople potu, okrutna walka fizycznej męki i woli męskiej odźwierciadlają się na obliczu. Nagle rozległ się ryk bolesny, oczy przymknęły się z nadmiaru męki. Oblicze okropnie się zmieniło, wszystkie rysy naraz opanował ból piekielny, delikwent niezdolny do dłuższego ukrywania męki.

— Teraz, teraz uważaj Frapresto...

Każdy rys utraca zwykłą formę: dusz[illegible] władnie już ciałem, oczy toczą się dziko, w[illegible] pienią się i miotają przekleństwa na ludzi i Bo[illegible]

— Ach Frapresto, jeżeli ci się to uda, jak[illegible] pięknem będzie czwarte stadjum!

W oficynach rozżarzają ogień coraz więcej.

— Czy odpowiesz na nasze pytania, Don Ja[illegible] d'Avilo?

Głowa nie odpowiada więcej i nie woła o p[illegible]stę. Zaczyna się śmiać. [illegible] szają ofiar[illegible] przer[illegible]

tak niesprawiedliwej, tego unikatu ustawodawczego otwierającego pole do wszelkich nadużyć i wszystkich niesłuszności, jest wskazaną i potrzebną. Utrudnień w skutek tej zmiany przy wyborach w myśl uwag Wydziału krajowego, nie może nowych powstać, a gdyby nawet powstały, to te utrudnienia wydadzą tylko pożądany skutek, gdyż nieraz przydadzą się do wyrobienia pośród wyborców dojrzalszych i lepszych postanowień, więcej wyrobionego i trzeźwiejszego sądu o ludziach, w których ręce ma być oddane przewodnictwo w gminie. Pożądaném by było również, aby i rządowe organa nad wnioskiem tym zastanawiły się były nie tylko ze stanowiska formalnego i manipulacyjnego, lecz zechciały były całą jego doniosłość głębiej zbadać.

W sprawie Banku ziemskiego w Poznaniu.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego w okólniku podpisanym przez wiceprezesa pana St. Homolacsa i sekretarza p. H. Lewickiego, a wystosowanym do Towarzystw rolniczych okręgowych, porusza środki zagłady, jakich przeciw narodowości polskiej używa Rząd niemiecki. Okólnik mówi jak następuje:

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na pierwszą wiadomość o tym nowym ciosie, stanowiącym bodaj najsmutniejszą kartę dziejów porozbiorowych, powziął przeświadczenie o świętym obowiązku, ciążącym na wszystkich prowincjach dawnej Polski, wzięcia udziału w ratowaniu tej najstarszej dzielnicy, w różnych epokach historji tak wielce zasłużonej i rozważał sposób, w jakiby najwłaściwiej i najskuteczniej Towarzystwo rolnicze, przedstawiające ziemiaństwo galicyjskie, mogło objawić solidarność z zacnemi usiłowaniami obywatelstwa tamtych prowincyj, tak srodze dotkniętych i w miarę możności usiłowania te czynnie poprzeć.

W myśl tedy powziętej na dniu 4. grudnia roku bież. uchwały, wzywa Komitet Szanowne Towarzystwa rolnicze okręgowe, aby odwołując się do szlachetnych uczuć ziemian naszych, zachęciły ich do wzięcia udziału w subskrypcji na akcje „Banku ziemskiego" w Poznaniu; a mianowicie, aby nie tamując gotowości zamożniejszych obywateli do nabywania akcyj „Banku" na własne imię, urządzili składkę zbiorową celem zebrania kwoty, z którą Towarzystwo nasze przystąpi łącznie do „Banku ziemskiego" jako akcjonarjusz.

Komitet żywi niepłonną nadzieję, że członkowie Szanownych Towarzystw rolniczych okręgowych, pojmując grożące niebezpieczeństwo wynarodowienia tak ogromnych obszarów ziemi naszej i pomnąc na to, że w najświetniejszych epokach dziejów zdobyliśmy niespożytą sławę, walcząc najczęściej przeciw nieprzyjacielowi pięć, a nawet dziesięćkroć liczniejszemu: że zatem nawet i potężnemu działaniu państwa niemieckiego łącznemi siłami ogółu opierać się można i należy, wierni tradycji narodowej, chętnie przyniosą grosz wdowi do poczciwego dzieła.

Z powodu memorjału Dobrjańskiego.

Do *Czasu* piszą:

Memorjał Dobrjańskiego, który się pojawił przed tygodniem w *Dzienniku Poznańskim*, jest dokumentem z wszechmiar godnym uwagi. Nosi on na sobie wszystkie cechy zupełnej wiarogodności i ma w swej treści i formie charakter w pełni urzędowy. Nasuwa się na myśl pytanie: jakim sposobem tego rodzaju dokument urzędowy i tajny mógł się wydostać na widownię publiczną i być ogłoszonym w jednem z pism polskich.

O ile znamy manipulację urzędową administracji rosyjskiej i władz politycznych rosyjskich, to ta jest tej natury, że po za biuro i urzędników żaden papier tajny nie wyjdzie, jeśli nikt o nim nie wie i jeśli nikt nie ma interesu w jego wydobyciu. W danym razie o dokumencie omawianym nikt generalnie nie wiedział; to bowiem, co on w sobie zawiera, spadło jak grom na głowy nasze. W Warszawie nawet najmniejszej, choćby głuchej wieści o tem nie było.

Przypuszczenie, że memorjał złożony w kancelarji jenerał-gubernatora Hurki, w wydziale będącym pod bezpośredniem zawiadywaniem dyrektora Korniłowa, został przez jakiegoś urzędnika Polaka wykradzionym i *Dziennikowi Pozn.* zakomunikowanym — upada samo przez się, jeśli się weźmie na uwagę, że obecnie w biurze jenerał gubernatora warszawskiego Polacy zostali usunięci od wszystkich ważniejszych czynności: w wydziale zaś tym, któremu przewodzi p. Rowieński, a w którym memorjał mógł się znajdować, Polaka nie ma ani jednego. Ostatni bowiem trzej, jacy tam byli, a mianowicie: Łazarew, Domański i Kwieciński, w czerwcu br. zmuszeni zostali podać się do dymisji, dzięki p. Adolfowi Dobrjańskiemu, który ich posądzał, że do sprawy unickiej są zamięszani.

Któż więc mógł memorjał dany wydobyć i o ogłoszenie go postarać się?!

Jest to zagadka tem bardziej ciekawa, że podobnego rodzaju dokumenty dobrze się zazwyczaj chowają. Zastanówmy się np. nad tem, że memorjał apostaty Siemaszki wyszedł na jaw zaledwie po latach 50. Memorjał Sęczykowskiego zaledwie w pięć lat potem, gdy go Sęczykowski złożył władzom, ujrzał światło dzienne. Tak samo i z innemi podobnemi rzeczami.

Z memorjałem zaś Dobrjańskiego jest inaczej. Jeszcze żaden z tych środków, które on proponuje, w czyn nie wprowadzono, a już memorjał puszczony w świat. Coś w tem jest?... A jeśli bezwątpienia jest i jeśli zsumujemy wszystko powyższe, przypuścićby trzeba, że chyba sam Hurko, lub sam minister spraw wewnętrznych, albo sam w najlepszym razie dyrektor kancelarji jenerała Hurki memorjał dany ogłosić się postarali. Przypuszczenie to jednak jest śmieszne. Za to prawdopodobniejszem się staje drugie, a mianowicie: że nie kto inny, tylko autor memorjału, t. j. p. Adolf Dobrjański dał swemu pomysłowi ujrzeć światło dzienne.

Na cóż mu to jednak...

Jest zasada, znana wszystkim kryminalistom, że *is fecit cui prodest*. Na cóżby jednak, w danym razie, ogłoszenie memorjału przydało się Dobrjańskiemu? My sądzimy, znając stosunki, że bardzoby mu się przydało. Dobrjański jest ambitny, a przez zwierzchność i u kolegów bardzo źle widzianym. Gardzą nim i wielu rzeczy mu odmawiają. Dość tu przytoczyć fakta niektóre, znane w Warszawie.

Kiedy w lutym r. b. z inicjatywy Dobrjańskiego aresztowano wielu unitów i kiedy ze śledztwa Dobrjański zmiarkował, że może mieć jaki taki punkt przyczepki do aresztowania w Warszawie kilku wybitniejszych osobistości, zatelegrafował do Hurki, znajdującego się wówczas w Petersburgu z żądaniem pozwolenia na omawiane aresztowania. Hurko odpowiedział mu na ręce p. Rowieńskiego, zastępującego dyrektora Korniłowa, bawiącego przy boku swego wielkorządcy w Petersburgu. Odpowiedź była, rzecz prosta poufna i p. Rowieński mógł ją poufnie zakomunikować Dobrjańskiemu. Zrobił jednak inaczej z powodu niechęci, jaką ku niemu wraz ze wszystkimi żywi. Mianowicie wezwał go do kancelarji, i przy wszystkich urzędnikach swego wydziału przeczytał mu po rosyjsku odpowiedź telegraficzną Hurki, która dosłownie brzmiała: „Powiedz pan Dobrjańskiemu, żeby się nie ważył kogokolwiek dotknąć. On mi połowę Warszawy zaaresztuje".

Drugim faktem niełaski jest to, że Dobrjański nie dostał orderu w czasie pobytu cara w Lubochenku, pomimo, że mu się order podobno należał; trzecim zaś to, iż kiedy dostawszy mieszkanie w pałacu Brühlowskim, wybudował sobie boczne schody wiodące na ulicę Wierzbową i podał kosztorys wynoszący 600 rubli sr., Hurko zatwierdzenia kosztorysu odmówił i pieniądze powyższe sam Dobrjański musiał zapłacić. A człowiek ten ma długów tyle, co włosów na głowie.

Wszystko to go zniechęcało, to też dał się słyszeć, że ma zamiar opuścić Warszawę, ponieważ mu ona „nadojeła".

Na cóż jednak ogłoszenie memorjału!?

Oto na to, aby dzienniki zakordonowe, po jego wydrukowaniu, nawymyślawszy Dobrjańskiemu — zrobiły mu reklamę — i uczyniły go człowiekiem wielce władzom pożądanym, a tem samem pomogły mu do zrobienia lepszej karjery, niż dotychczasowa.

Jest to jasne.

Takie są nasze przypuszczenia co do niezwykłego faktu ogłoszenia takiego tajnego urzędowego dokumentu, jak memorjał Dobrjańskiego. Czy rozumowanie nasze logiczne, niech każdy osądzi.

Słyszymy, iż toczy się w Warszawie śledztwo: kto memorjał wydał?! Nam się zdaje, iż najwłaściwszemby było, aby śledztwo zwrócono ku temu, o którym można powiedzieć w danym razie: *is fecit cui prodest*.

Z Litwy.

(Scena z poboru do wojska na Litwie. — Przygotowania wojenne. — Nieurodzaj.)

Z Litwy piszą do *Dziennika Pozn.* dnia 23 grudnia:

W liczbie przyjętych do wojska w miasteczku P. okazuje się 15 zakwestjonowanych katolików, którzy nie chcą składać przysięgi przed popem. W tej liczbie jeden z okolicy W. oświadcza, że uprzednio należy go ochrzcić; nieochrzczony zaś dotychczas z powodu veto popa, popieranego przez policję i ze strachu przed karą, jaka za ochrzczenie pokryjomu na dopełniających chrzest by spadła, naturalnie oświadcza, że pozwoli się ochrzcić tylko katolickiemu księdzu.

Oponentów kazano otoczyć i do cerkwi zapędzić, przy której drzwiach wewnątrz zaszła formalna bitwa, gdyż każdego z powyższych piętnastu musiano gwałtem wpychać do środka i tam też gwałtem, by się nie wymknęli, przytrzymać przez cały czas nabożeństwa. Przysięgi jednak nie złożyli, za co nie uwolniono ich do domu, jak jest zwyczajem, do końca poboru, lecz pod eskortą poprowadzono do powiatowego miasta, zkąd zaraz mają być do miejsca służby odtransportowani.

Bataljony rezerwowe wszystkie 27. grudnia występują na granicę Prus. Mają one amunicji w komplecie na cały pułk, tak, że z każdego z tych bataljonów przez dodanie urlopowych formują cały pułk. Po skończonym poborze ma być zarządzoną częściowo mobilizacja przez powołanie żołnierzy, którzy wysłużyli rok tylko. Od 1. kazano wszystko przygotować na kolejach dla przewozu wojska.

Pomimo to, ogólne panuje przekonanie, że wojny nie będzie, że chyba za granicą chcą tego koniecznie.

Stan tu opłakany, deficyt do 100 rubli miljo- ... W wielkorosyjskich gubernjach z powodu ... [illegible] i ziarno złe. Na całej Litwie ... na ziarno dobrze a na słomę bardzo mizernie, w ogóle urodzaj daleko niżej od średniego.

W połtawskiej, chersońskiej, czernichowskiej, nad Donem oziminy nie wróciły ziarna, w wielu miejscach podorywano. W Kijowskiem na Podolu i Ukrainie nie tak, ale zawsze arcyźle.

Stagnacja i bankructwa bezustanne, tak, że o tych nikt już bardzo i nie mówi, gdyż stały się rzeczą zwyczajną.

Wypadki na Wschodzie.

Berl. Montagsrevue zamieszcza artykuł, traktujący szczegółowo o obecnym stanie sprawy bułgarskiej. Polityka Bismarka jest, według rzeczonego pisma, skierowana głównie ku utrzymaniu pokoju „za wszelką możliwą cenę", w szczególności zaś ku przeszkodzeniu nawiązania stosunków między Rosją a Francją. Jest zatem faktem nie ulegającym wątpliwości, że Bismark zezwoli Rosji w Bułgarji na wszystko, zwłaszcza, że car przy obecnym swym stanie umysłowym, gotów jest rozpocząć dla Bułgarji szaloną wojnę.

* * *

W Berlinie utrzymuje się zapatrywanie, że pomimo mów Tiszy i Kalnoky'ego, Austrja nie rozpocznie wojny nawet gdyby Rosja chwyciła się ostatecznych środków w Bułgarji.

* * *

Z Czarnogóry donoszą, że Rząd czyni wszelkie przygotowania, aby utrzymać 35.000 ludzi w pogotowiu wojennem.

* * *

Prasa petersburska przywiązuje wielkie znaczenie do przybycia radcy ambasady rosyjskiej w Stambule pana Onou i powrotu ambasadora tureckiego Szakira paszy do Petersburga.

Półurzędowa *St. Petersb. Ztng.* oświadcza, że obaj dyplomaci przywożą ze sobą nadzwyczaj ważne akta w sprawie aljansu rosyjsko-tureckiego. *Now. Wr.* utrzymuje, że przymierze rosyjsko-tureckie jest faktem dokonanym, i że przyszło ono do skutku, skutkiem zachwiania się przymierza trójcesarskiego.

Kazimierz Kantak.

Ziemia polska pod Zaborem pruskim poniosła niepowetowaną stratę. Dnia wczorajszego zmarł Kazimierz Kantak, poseł do Sejmu pruskiego i do Parlamentu niemieckiego. Urodzony w r. 1820 w Prusiech wschodnich, gdzie posiadał majątek, po ukończeniu nauk zajął się gospodarstwem. Od lat 20 z górą poświęcał się pracy poselskiej, używając niepospolitej wymowy swojej w obronie interesów Polski. Sprzedawszy majątek, mieszkał przeważnie w Poznaniu.

Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Lwów, dnia 29. grudnia.

Wiadomości z dworu. Arcyksięstwo Fryderykowie w tych dniach brali udział w wielkiem polowaniu, urządzonem przez hr. Antoniego Esterhazego w rewirach Czeklerzeńskich na Węgrzech. Arc. Izabella na tem polowaniu ubiła jelenia. Na zakończenie łowów odbyła się uczta myśliwska przy udziale muzyki cygańskiej.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, Jan hr. Tarnowski, przepędził święta w majątku swoim Dzikowie. — Ks. metropolita Sembratowicz udał się w sobotę do Słowity, celem ostatecznego załatwienia sprawy nowicjatu Bazyljanek.

Nekrologja. Anna z Breymayerów Riedlowa, matka szanowanych powszechnie kupców tutejszych, wdowa po obywatelu miasta, zmarła wczoraj w wieku lat 75. — Łucjan Byczyński, c. k. naczelnik urzędów pomocniczych stanisł. Sądu obwodowego, przeżywszy lat 60, zmarł dnia 20. bm. — Edward Domański zakończył życie d. 26. bm. w Moszkowie. Śp. Domański rodem z Królestwa Polskiego, był ożeniony z Teodozją Karczewską, a po wielu ciężkich kolejach, przebytych z męstwem i rezygnacją, utraciwszy ukochaną małżonkę, osiadł w domu krewnych swoich pp. Polanowskich i tam też, po długiej chorobie, zacnego żywota dokonał, wśród powszechnego żalu licznej rodziny, krewnych i przyjaciół.

Kalendarz. Czwartek (30.): Dawida kr. — Ludomiła. Wschód słońca o godz. 7. min. 58, zachód o godz. 4. min. 8.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować: na zające, kozły i jelenie, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dla weteranów polskich z roku 1831 złożył w naszej Administracji zamiast życzeń noworocznych p. profesor dr. Longin Feigel 2 złr., p. Leon Biliński 2 złr., p. Alfred Stecki z Srodopola 2 złr., pp. Zdzisławowie Ujejscy, Marjanowie Koziccy i Edward Kozicki 15 złr., pani Anna Neupauer 20 butelek wina.

Dla wdowy z czworgiem dzieci po c. k. żandarmie i obłąkanego brata (nieuleczalnego), byłego praktykanta c. k. Namiestnictwa p. Wł. Kw. nadesłał p. Z. Z. 1 złr., p. Ch. z Chwałowic 10 złr., p. K. Langiewicz z Brzeżan 1złr.

Na rzecz „Banku ratunkowego" w Poznaniu nadesłał do naszej Administracji zamiast życzeń noworocznych p. Bykowski 3 złr..

Tytuły „kapelan" i „kapelanja" zostaną po przeprowadzeniu ustawy o kongrui zniesione a dotychczasowi kapelani otrzymają tytuły proboszczów, gdyż ustawa nie robi żadnej różnicy pomiędzy samoistnymi duszpasterzami.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szczerbanówce, w powiecie liskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi filjalnej, zapomogi w kwocie 50 złr.

W miejsce rozsełania i przyjmowania biletów noworocznych, złożyli w Prezydjum Magistratu na rzecz ubogich miasta Lwowa: pp. Zygmunt Richtman złr. 5, dr. Gustaw Roszkowski, prof. Uniwersytetu, 2. nadto złożyli tytułem datków noworocznych na rzecz ubogich: pp. Juljusz Hochberger, Goldstern i Löwenherz, Karol Bałłaban, Platowski, Witting, ks. kanonik Aksentowicz, Józef Hanke, Rubinstein, Arnold Werner, Szemelowski, po 1 złr.; dr. Tomanek, Siedliczka, Minasiewicz, po 50 ct.; Selzer 20 ct.; dr. Krówczyński i Józef Rychter, prof. Politechniki, po 2 złr., Willinger 5, Geistlener 1, Leżański 52 ct., właściciel i lokatorowie realn. l. 22 ul. Grodzickich 90 ct., Rachmiel Mises 3 złr., dr. Widman 1, Sklepiński 2, Skotnicki, dr. Kosiński, po 1 złr., akcyjny Bank hipoteczny 100 złr.

„Bluszcz," pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet, wychodzące w Warszawie pod redakcją p. Marji Ilnickiej, rozpoczyna obecnie 22gi rok istnienia. Treść *Bluszczu* stanowią: Artykuły o wychowaniu i życiu rodzinnem, powieści, poezje i dramaty, korespondencje z kraju i zagranicy, Deotymy, M. Dubieckiego, El...ego, M. Gawalewicza, M. Ilnickiej, Hajoty, Jeża, Jelinka, Z. Kowerskiej, J. I. Kraszewskiego, Wł. Krajewskiego, St. Krzemińskiego, E. Lubowskiego, Orzeszkowej, Plenkiewicza, Prussa, Sewera, Sienkiewicza, Szczęsnej, Syg. Wiśniowskiego, Wł. Zawadzkiego i innych.

Dalej pomieszcza kronikę działalności kobiecej na polu pracy społecznej, literatury, sztuki i przemysłu, dział krytyki, przeglądy ze społecznego życia, sprawozdania z dziedziny sztuki plastycznej, rozbiory muzyczne, przeglądy teatralne, wiadomości z medycyny popularnej, wiadomości z nauk przyrodniczych, życiorysy znakomitych ludzi, kompozycje muzyczne.

Częścią literacką kieruje zaszczytnie znana w naszej literaturze p. Marja Ilnicka.

Przy każdym numerze *Bluszczu* wychodzi:

Dodatek obejmujący dział ubiorów, robót kobiecych i gospodarstwa domowego. Dodatek ten mieści w ciągu roku przeszło 1200 najświeższych wzorów wszelkiego rodzaju ubiorów, jako to: sukień, okryć, kapeluszy, robót ręcznych oraz czesania głowy. Wykonanie wskazują jak najdokładniej opisy w tekście drukowane. Kroje każdego wzoru podawane na wielkiego rozmiaru tablicach są tak dokładne i w szczegółach rycinami objaśnione, że dają możność wykończenia w domu wszystkich części ubrania kobiety i dzieci, oraz bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej.

Osobne arykuły kilka razy w ciągu roku obznajamiają czytelniczki ze sposobami wykonywania: kroju sukien, bielizny, robót drutowych, szydełkowych, haftu białego, siatki gipiurowej i robót koronkowych. W dodatku gospodarskim podawane są sekreta i przepisy gospodarskie przez doświadczoną autorkę książki pod tytułem „365 obiadów". Wzory ubiorów i robót z najlepszego pisma paryskiego *Mode illustrée* (Bazar) jednocześnie i li tylko w *Bluszczu* ze wszystkich pism polskich są podawane. Nadto dodawaną jest do *Bluszczu* osobny *Dodatek powieściowy* w formacie książki.

Bluszcz jest najobszerniejszem, najużyteczniejszem i zarazem najtańszem pismem dla kobiet.

Otwarcie „Collegium novum" w Krakowie nastąpić ma w kwietniu roku przyszłego. Na akt otwarcia nowego gmachu młodzież akademicka zamierza zaprosić kolegów akademików z innych Uniwersytetów.

W dobrach Lubaczowskich, należących do hr. Gołuchowskich, sekretarzem jeneralnym, więc quasi pełnomocnikiem, został izraelita F.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w piątek dnia 31. bm. z powodu zakończenia starego roku — „Promenade-koncert" muzyki wojskowej, poczem nastąpią tańce. — Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek do godziny 4. po południu.

W lokalu Czytelni akademickiej rozpocznie w niedzielę 2. stycznia 1887, dr. Pisek, b. asystent Uniw. Jagiell., szereg odczytów z dziedziny hygieny i profilaktyki chorób zakaźnych. Prelegent, znany w mieście naszem lekarz dla chorób wewnętrznych i autor licznych prac naukowych lekarskich, przedstawi w streszczeniu obecne poglądy nauki i zastosowania tychże w życiu codziennem.

Czytelnia akademicka urządza, jak się dowiadujemy, dnia 3. stycznia 1887, w sali Kasyna miejskiego, wielki „Wieczór dramatyczny", połączony z „koncertem".

Instytucja tej miary co Czytelnia akademicka — strażnica ducha narodowego naszego młodego pokolenia — ma prawo spodziewać się, jeśli nie żądać, poparcia ze strony publiczności.

Dochód z „Wieczoru" wpłynie do kasy Czytelni; sądzimy, że już to samo starczy za wszelkie reklamy, że publiczność nasza wyzyska tę sposobność, aby okazać, że nie są jej obojętnemi losy instytucji naszej akademickiej młodzieży.

Nowe urzędy pocztowe. Dyrekcja poczt ogłasza, że z dniem 1. stycznia 1887 r. wejdą w życie w miejscowościach: Nowosielce-Gniewosz (powiat Sanok) i Zagórżanach (powiat Gorlice) urzędy pocztowe, których czynności ograniczać się będą na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr. Przy tem będą one pełniły funkcje pocztowej kasy oszczędności. Urzędy te, jako dworcowe, utrzymywać będą związek pocztowy za pomocą pociągów kolejowych, kursujących między Suchą i Nowo-Zagórzem. Do okręgu doręczeń urzędu w Nowosielcach-Gniewosz należeć będą miejscowości i obszary dworskie: w Nowosielcach i Pisarowcach, miejscowości: Pielnia i Jędruszkowce i obszar dworski Kostuowce; — do okręgu w Zagórzanach zaś, miejscowości: Zagórzany, Kwiatonowice, Libusza i Lipinki.

Noworoczny awans na kolei Karola Ludwika: Ze statutu urzędników administracyjnych mianowani: (Dokończenie).

Oficjałami II. klasy: Szczerbowski Jan, Jarosz Piotr, Pollak Karol, Filewicz Antoni, Abl Teofil, Przestrzelski Marjan, Brand Maksymiljan, Kaucki Tytus, Freissler Juljusz, Stamper Franciszek, Leśniak Kazimierz, Hügel Ferdynand, Hubl Emil, Czernecki Franciszek, Lux Józef, Stach Karol, Pankiewicz Józef, Schaffer Hugon, Makusch Józef, Ryczak Ksawery, Kadyi Edward, Wątorski Jan, Redl Franciszek, Kotowicz Antoni, Czermak Gustaw, Freund Karol, Eisner Henryk, Dubieński Józef; III. kl.: Schedy Jan, Szarek Antoni, Hauser Edward, Kolischer Fryderyk, Nanke Fryderyk, Kozłowski Edward, Erben Juljusz, Kleemann Ernest, Götz Karol, Mikocki Edwin, Weigel Ignacy, Pokorny Józef, Malinowski Franciszek, Szczerbicki Władysław, Jerzabek Alojzy, Kadajski Mikołaj, Sochaniewicz Michał, Szyjkowski Franciszek, Solecki Leon Kazim., Schweitzer Antoni, Frey Józef, Monné Tadeusz; IV. kl.: Kraus Antoni, Bukowski Józef, Sierant Michał, Słapa Ignacy, Samuel Rokko, Hauer Maurycy Wilhelm, Poeckh Maurycy, Moser Karol, Fitzek Józef, Wondrée Alojzy, Csernak Mieczysław, Luksic Gustaw; V. kl.: Hellinger Otokar, Pretsch Ryszard, Krenzel Władysław, Heimroth Karol; VI. klasy: Hoppen Samuel, Czaban Leon, Meidinger Edmund, Przybyłko Stanisław, Mach Jakób, Uścieński Henryk, Kohmann Aleksander, Sławiczek Władysław, Nazarewicz Michał, Chorąży Karol, Dobrowolski Władysław, Kuhn Adam, Ładziński Edward, Taub Leon, Bund Józef, Ziemiewicz Władysław.

Kancelistami I. kl.: Scheiger Franciszek, Konieczny Józef; II. kl.: Ciechański Juljan, Gänger Karol, Konopnicki Jan; III. kl.: Stachura Tomasz, Kotowicz Michał, Finzi Franciszek, Zygmunt Franciszek; IV. kl.: Abrysowski Antoni, Duchnowski Kazimierz, Freytag Antoni, Rosenmann Szymon, Kotowicz Ferdynand, Ryziewicz Władysław, Słowikowski Józef, Tyrcha Franciszek, Potocki Alfred, Rozkosz Franciszek, Bock Karol Juljusz, Welichowski Józef, Nacher Salamon; V. kl.: Brykowicz Grzegorz, Kräuter Ludwik, Dąbrowski Teofil, Feczko Ludwik, Fuhrmann Herman, Nussbaum Dawid, Zipper Majer, Hermann Marek, Schröder Edward, Welzel Wilhelm, Türschmid Feliks, Riedel Rudolf, Hubaczek Józef, Kozłowski Henryk, Rosenoel Maurycy; VI. kl.: Gąszciecki Józef. Oprócz tego awansowało ze służby kolejowej 93.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Bogusława Ficowskiego w Byble, z roczną płacą 300 zł.

Nowa fundacja. Pan Zygmunt Weiser, właściciel fabryki papieru w Sasowie, złożył na ręce namiestnika i do jego dyspozycji 5000 zł. na cele fundacyjne, nie określając bliżej właściwego przeznaczenia, co jednak zapewne poźniej nastąpi.

Zapisy dobroczynne. Śp. Józef Radziszewski emeryt, zmarły w tych dniach w Warszawie, a pochodzący z miasta Borysowa, zapisał cały swój fundusz, wynoszący przeszło 14.000 rs., a zebrany mozolną pracą i oszczędnością, na następujące dobroczynne cele: na kasy rzemieślnicze 4000 rs., dla Towarzystwa dobroczynności 4000, na kościół św. Aleksandra 200, wreszcie na kościół mający stanąć na cmentarzu w Brudnie 2000 rs. Pozostałą resztę przeznaczył szlachetny człowiek dla swego siostrzeńca i służącej, którzy się nim gorliwie opiekowali. Śp. Radziszewski dożył 66 lat. — W dniu 7. grudnia przed regentem Włodzimierzem Kretkowskim w Warszawie stawił się Janusz hr. Roztworowski, prezes Stowarzyszenia Emerytów warszawskich i zeznał akt darowizny na rzecz miasta Warszawy sumy 105.000 rs. w listach zastawnych 5prct. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i w depozycie tegoż Towarzystwa złożonych, przeznaczając ją na fundację „Imienia Karoliny i Janusza małżonków Roztworowskich dla biednych ociemniałych". Wykonawcą tej fundacji jest miasto Warszawa, wchodzi zaś w życie z chwilą jej przyjęcia przez miasto. Akt ten pod względem prawnym ma nadaną sobie formę aktu darowizny między żyjącymi.

Zarząd Towarzystwa Groszowego przypomina szanownym członkom swoim, że termin wymiany skarbonek przypada w grudniu. Z 315 członków Towarzystwa tylko 11 dotychczas puszki swe nadesłało. Przewodnicząca Towarzystwa uprasza usilnie w imię miłości bliźniego o pospiech w odesłaniu ofiar groszowych dla biednych, którzy w tej porze roku najbardziej potrzebują pamięci i opieki serc miłosiernych.

Sami germanizujemy się! Pod tym tytułem pisze *Kurjer Stanisławowski*: Na prośbie do Dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, o zniżony bilet jazdy, napisanej przez ucznia po polsku — potwierdziła ubóstwo tegoż ucznia tut. Dyrekcja gimnazjalna po niemiecku — na co Dyrekcja ruchu odpowiedziała po polsku. Nie germanizujemyż się sami?

Dla jednorocznych ochotników. Ministerstwo wojny wystósowało do wszystkich komendantów korpuśnych następujący okólnik: „W myśl § 68. 1 c) instrukcji do ustawy o służbie wojskowej, przysługuje aspirantom do jednorocznej służby ochotniczej prawo wolnego wyboru pułku tylko wewnątrz tego rodzaju broni, do którego posiadają uzdolnienie. Owoż takich aspirantów, jeśli zostaną warunkowo za zdolnych uznani, nie należy asenterować do piechoty, lecz mogą oni, według § 127, 24 przytoczonej instrukcji, ubiegać się o przyjęcie do pułku (oddziału) tego rodzaju broni, do którego są uzdolnieni. Jeśliby tego nie uczynili, w takim razie zrzekają się pretensji swojej do przywileju służby jednorocznej i przyszedłszy do regularnego stawiennictwa swojej klasy wieku, mają być na równi z innymi popisowymi traktowani." — Ministerstwo obrony krajowej odebrało pewnemu jednorocznemu ochotnikowi w Wiedniu, zasądzonemu przez Sąd krajowy z § 101 ust. kar., prawo służby ochotniczej i obecnie musi tenże odbyć, jak każdy inny, trzyletnią służbę w linji.

Nowonarodzone dziecko płci męskiej znaleziono wczoraj nieżywe pod schodami kamienicy przy ulicy Blacharskiej l. 22. Dziecko owinięte było w barchanową spodnicę i na szyi miało widoczne ślady uduszenia. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza miejskiego odesłano zwłoki do kostnicy szpitalnej zarządzając równocześnie poszukiwania za wyrodną matką.

Pożar w Dolinie. Z całą przyjemnością konstatujemy, że twierdzenie autora korespondencji (G. N.) jakoby z powodu nieobecności naczelnika Sądu nie ratowano aktów sądowych było [illegible] i z prawdą niezgodne. Ratowaniem budynku sądowego kierował adjunkt sądowy p. Włodzimierz Zegestowski a dzielnie mu pomagali p. Szyjka kancelista i Stecniowicz woźny. Akcję ratunkową rozpoczęto natychmiast, gdyż w chwili gdy 2 domy dopiero stały w płomieniach. Jeżeli wszystkich aktów nie zdołano wydobyć, nie jest winą ratujących, gdyż ogień nagle wskutek silnego wiatru przeniósł się do 300 kroków oddalonego budynku sądowego i w kilku minutach zniszczył go do szczętu. W obec tego uratowanie działu hipotecznego, niektórych aktów karnych i kasy inkwizycyjnej jest wielką zasługą p. Zegestowskiego, co też obecnie konstatujemy.

Szajka złodziejska, o której napadzie na dwór w Smolinie, p. Ramułta, donoszono przed paru tygodniami, została cała przychwycona, dzięki gorliwości żandarma, Józefa Magiery z Niemirowa. Dwudziestu kilku „członków" tej bandy, przywieziono do Lwowa i umieszczono w więzieniu.

Niewypłacalność. Firma towarów pończoszkowych Izydora Chat we Wiedniu zawiesiła swoje wypłaty. Pasywa przewyższają kwotę 100.000 zł.

Zamek w Lipowcu, niegdyś więzienie duchowne, pod władzą biskupów pozostające, a którego monografię ogłosił p. Łuszczkiewicz w wydawnictwie komisji sztuki Akademji Umiejętności, doczeka się w niedalekiej przyszłości gruntownej restauracji. Zaniepokojony stanem tego historycznego zabytku, konserwator Łepkowski udał się pisemnie do obecnego właściciela zamku, hr. Henckel von Donnersmarck, zwracając uwagę jego na stan ruin i potrzebę podtrzymania tego zabytku przeszłości. Hr. Donnersmarck odpowiedział uprzejmie, iż zaraz na wiosnę zajmie się sprawą restauracji Lipowca w porozumieniu z władzą konserwatorską.

Polacy na obczyźnie. Na Politechnice w Zurychu pracuje obecnie 22 Polaków na wydziale chemicznym, na innych 17. Na Uniwersytecie znajduje się także kilkunastu rodaków, a mianowicie: medycynę studjuje 4 mężczyzn i tyleż kobiet, umiejętności przyrodnicze 6 mężczyzn i jedna kobieta. Małą cząstkę uczących się stanowią izraelici.

Fałszywe losy z r. 1884 kursują znowu w Wiedniu, a mianowicie dwa falsyfikaty udziałowe po 50 złr., jeden z serją 1586 nr. 26, drugi z serją 1578 nr. 14. Są one, jak to stwierdzają dochodzenia policyjne, tej samej prowenjencji, co zakwestjonowane przed kilku miesiącami falsyfikaty.

Zajmujący proces rozstrzygał się w tych dniach przed sądem londyńskim. Francuz, nazwiskiem Marjusz Duplany, aktor i były dyrektor teatru, nazwany został w krytyce przez pewnego recenzenta „markierem kawiarnianym." Artysta wniósł skargę o obrazę honoru, a sąd przysięgłych przyznał mu słuszność i sk-

---

Z twarzy schodzi zwolna gorączka męki, a natomiast okrywa się bladą matową powłoką: rysy zeszkaradzone kurczowym śmiechem, utracają stopniowo siłę grozy. Lucero ukończył szósty obraz.

Inkwizytor zapytuje na nowo:

— Czy będziesz odpowiadał — Don Jayme d'Avilo? — Rycerz podnosi powoli głowę, szeroko roztwierają się oczy z białkami wypukłemi; blade, bezbarwne oblicze przedłuża się: nie jest to już twarz ludzka, lecz straszydła, upiora, który się z grobu podnosi i ztamtąd przemawiać zaczyna, gkwiony pomieszany wzrok tam, gdzie siedzi człowiek w atłasowej masce. O! ten widok jest przerażający.

— Uważaj-że Frapresto, czemuż próżnuje twoja ręka? Jest to studjum wielce interesujące! Patrz...

Głowa straszydła poczyna mówić ciężkim, charczącym głosem.

— Filipie!... po siedmiu dniach... odpowiem ci... przed Bogiem.

Po wyrzeczeniu tych słów, wargi zostają otwarte, głowa pochyla się na bok i układa się zmęczona; każdy rys życia zamiera.

— Zagasić ogień — krzyknął inkwizytor na pachołków.

— Czyż to nie jest ciekawe studjum?—zapytał człowiek w masce artystę—możesz teraz powoli rysować, on zemdlał — ale wnet go ocucą i wtedy dalej będziesz szkicował.

Zamaskowany omylił się jednak; rycerz nie zemdlał, ale umarł i nie dostarczył więcej modelów artyście.

— Ach przeklęty! — zawołał Lucero — umiera przy ósmym obrazie i wykrada z mojej kieszeni przynajmniej dziesięć tysięcy realów.

— Nie kłopocz się — rzekł zamaskowany — otrzymasz całkowitą sumę za ośm kartonów, albowiem wybornie się udały. Teraz wracaj do domu i wykończ wszystko dokładnie.

Po czterech dniach obrazy były gotowe i wykończone z przerażającą wiernością. Filip podarował kartony swojej małżonce.

Piątego dnia rozgłoszono wieść, że królowa Joanna utraciła zmysły.

Szóstego dnia Filip Piękny kazał zwołać grandów Kastylji, którym udzielił wiadomość o nieszczęśliwym wypadku, że choroba umysłowa Joanny wybuchła z całą gwałtownością.

Dnia ... grandowie Kastylji przyznali ... Jego Królewska Mość — ... imie.

niegrzecznego recenzenta na 2.500 fr. kary. Podczas rozpraw sądowych jeden z licznie powołanych na ekspertów aktorów angielskich p. Brookfield, oświadczył, że on uważałby sobie podniesienie go do godności „markiera kawiarnianego" za zaszczyt, gdyż stary, prawomocny jeszcze akt parlamentarny piętnuje aktorów, jako „łotrów i włóczęgów".

Od Wydawnictwa. *Na liczne zapytania w sprawie ogłoszonego przez nas doniesienia, iż od Nowego Roku prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" będą mogli po bajecznie niskiej cenie otrzymywać wydawane w Warszawie ilustrowane pismo tygodniowe dla kobiet „Bluszcz" — odpowiadamy, że za 80 ct. miesięcznie na prowincji, a za 50 ct. w miejscu, będziemy im wysyłać nietylko tygodnik „Bluszcz", ale i należący do niego dodatek powieściowy, dodatek mód i tablicę krojów — jednem słowem to wszystko, za co obecnie płacą kwartalnie w księgarniach 3 złr. 80 ct. „BLUSZCZ" wydawany jest w Warszawie przez p. Michała Glücksberga, a Redakcję prowadzi p. Marja Ilnicka.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

[S. P.] **Z teatru.** Wczoraj odbył się benefis pani Kasprowiczowej. Przedstawiono „Barona cygańskiego" po raz dwudziesty. Beneficjantka z wielką brawurą odśpiewała partję Arsenji, podczas gdy partję Mirabelli objęła po niej panna Weigel i wykonała takową (jak mocno skreśloną) zupełnie dobrze. Całość przedstawienia włokła się bez życia. Publiczność zebrała się w teatrze dość licznie.

Dziś i jutro: „Chamillac," komedja w 5 aktach O. Feuilleta, tł. Z. Sarnecki.

Odczyt. Stanisław hr. Tarnowski (rektor), będzie miał odczyt na cel dobroczynny we Lwowie dnia 11. stycznia.

Pogadanki rolnicze.

I.

(Gospodarstwo rybne jako czynnik, podnoszący dobrobyt krajowy).

Na ogólny dochód gospodarstwa krajowego, obok dochodów, otrzymywanych z roli, składają się i dochody z innych gałęzi gospodarstwa. Gospodarstwo rybne w szeregu tych innych gałęzi zajmuje niewątpliwie pierwszorzędne miejsce. Dawno już udowodnionem zostało, że morg dobrze prowadzonego stawu daje przeciętnie kilka razy (do czterech) większe dochody, niż morg choćby najlepiej, to znaczy najracjonalniej, uprawianej roli. Pozytywnym za olbrzymią zasługę [illegible] Nowickiemu, profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, który od wielu lat [illegible] gałęzi gospodarstwa krajowego pracuje, a nieustraszony obojętnością szerszego ogółu, bezpośrednio interesowanych, na raz obranem stanowisku statecznie do celu dąża. Zasługi dra Nowickiego, oddane krajowi w tym kierunku, z takiem poświęceniem i taką bezinteresownością, zostaną niewątpliwie ocenione z prawdziwem uznaniem. Bodźcem, który dra Nowickiego popchnął do pracy w kierunku podniesienia gospodarstw rybnych w kraju, było niewątpliwie szczere i głębokie przekonanie o niepomiernej ważności rybactwa, jako jednej z gałęzi narodowego bogactwa. Gospodarstwo rybne kwitło ongi w kraju naszym. Dowodem tego są zachowane po dzień dzisiejszy szczątki na krańcach zachodnich kraju naszego liczne stawy nad górną Wisłą, Sołą, Skawą i [illegible], których wzorowo prowadzą gospodarstwa [illegible] obszaru, przydatnego dla prowadzenia [illegible] rybnych. Przekonać nas o tem [illegible] tylko ogólny rzut oka na siatkę wód [illegible]. Według wymiarów dokonanych, rzeki i po[illegible]ją przestrzeń nad 150.000 morgów; bagna [illegible]0.000 morgów, a stawy około 36.000 morgów. [Czyż] ta przestrzeń nie wystarcza do prowadzenia gospodarstw rybnych na taką skalę, że rybami moglibyśmy handel prowadzić?

Z zaprowadzeniem racjonalnej hodowli ryb uwolnimy się od haraczu, jaki składamy corocznie obcym za sprowadzany od nich towar. A kwota ta wcale pokaźna, bo do dwóch miljonów złr. rocznie wynosząca, mogłaby pozostać w kraju, na czem zyskaliby tylko hodowcy ryb i krajowe bogactwo by wzrosło.

O dochodach, z gospodarstw rybnych płynących, przekonać nas mogą ci, którzy wzorowe gospodarstwa rybne prowadzą. Dr. M. Nowicki był świadkiem, jak pewien właściciel 9-morgowego stawu na austrjackim Szląsku sprzedał w roku jednym 168 cetnarów szlachetnych karpi za 4.000 złr. i miał jeszcze narzekać, bo lat poprzednich miewał nad 180 cetnarów.

Nie mało u nas starych stawisk, które tylko odnowienia wymagają, jak niemniej same wody nastręczają nie mało miejsc wybornych do urządzenia stawów. Praca, dokonana w tych tylko dwóch kierunkach, wydałaby już owoce i nasze gospodarstwa rybne zakwitłyby znowu tak, jak kwitły dawniej.

Poza granicami kraju naszego, na polu rybactwa poczyniono wiele rozlicznych doświadczeń, z których tylko korzystać. Dziś umieją już sztucznie zapładniać ikrę, wylęgać i żywić narybek, przewozić go w dalekie strony w celu zarybiania wód. Do wychowu ryb skonstruowano sztuczne wylęgarnie, pourządzano zakłady rybne, zkąd narybek lub ikrę sprowadzać można. Praktyka rybarska doszła już do tego, w jaki sposób można podnieść rybactwo w rzekach i stawach, jak wpłynąć na pomnożenie rybnego stanu, w jaki należy postępywać sposób, by cenniejszym rodzajom ryb nad mniej cennemi dać przewagę, jak przesiedlać ryby z wód jednych do drugich, jak zakładać stawy, ryby tuczyć, łowić i konserwować itp.

Do niedawna skargi były i utyskiwania na brak ustawy rybackiej; dziś, dzięki Sejmowi, ustawę już mamy, i w tym kierunku stawiany zarzut, jako przeszkoda, tamująca postęp rybnego gospodarstwa, sam przez się upada.

Do tego wszystkiego w wodach kraju naszego żyje nad 50 gatunków ryb, między któremi niemało jest dla kultury cennych. Do takich należą: karp, lipień, węgorz, sandacz, szczupak, sudak, lin, brzana, [s]at, czeczuga głowacica itp. Odpowiednio do wód, jakiemi rozporządzamy, wybór robić należy, do czego potrzebne są wiadomości hodowli ryb, których wielki brak w kraju naszym.

Mamy wreszcie w kraju i Towarzystwo rybackie, które już dobrze się krajowi zasłużyło. Jego głównem zadaniem jest iść w pomoc radą i czynem właścicielom wód. Oddziały Towarzystwa rybackiego, które tak pięknie przed laty kilku rozwijać się zaczęły, mają za zadanie pouczać w swoich powiatach czy okolicach. Tylko wytrwałości i ludzi czynu, a w niedalekiej przyszłości owoce zbierać będzie można.

Odstraszało niektórych, „że rozszerzona produkcja ryb a więc zwiększona podaż wpłynie na zmniejszenie popytu czyli obniżenie ceny ryb, czego koniecznem następstwem nieopłacalność zachodu". Tak ono jednakże nie jest. Niewątpliwie, że ze zwiększeniem podaży obniżyłaby się cena, ale równocześnie zwiększyłaby się konsumcja, a więc producent robiłby zawsze interes. Zresztą są to wnioski bardzo daleko w przyszłość sięgające, tak daleko, że o nich wiele dysputować nie warto.

Niektórzy jeszcze powiadają, że nieuregulowanie rzek, które powoduje tak częste u nas powodzie, niszczące stawy, stoi temu na przeszkodzie. Temu nie przeczymy, bo gdzie są jakiekolwiek przeszkody natury poważniejszej, gdzie np. z góry widzimy, że lepiej nam się opłaci rolnictwo z chowem bydła połączone niż rybactwo lub tym podobne, to jużci, że w wypadkach takich nie można doradzać zaprowadzania gospodarstwa rybnego. Jeżeli więc przemawiamy za rybactwem i uważamy je, jako jednę z dźwigni krajowego bogactwa, to jużci, że mamy na myśli wszystkie warunki sprzyjające tej gałęzi produkcji.

Nie brak też i takich, którzy zrażeni niepowodzeniem, z powodu nieznajomości natury ryb i wód spowodowanem, starają się sprawie rybactwa szkodzić.

Takie i tym podobne zarzuty czynione sprawie rybnego gospodarstwa, spowodowane są w największej liczbie wypadków brakiem wiadomości rybackich. Wypływa z tego wielka potrzeba przysporzenia krajowi za jakąbądź cenę ludzi obeznanych z nauką rybactwa. Potrzebę tę odczuto już u nas, a postawiony na posiedzeniu sejmowem dnia 20. grudnia br. przez posła p. T. Langiego wniosek o uchwałę kwoty 2000 złr. na kształcenie się dwóch ludzi w rybackim zawodzie, którzy mogliby z czasem objąć posady nauczycieli do tego przedmiotu w dwóch krajowych szkołach rolniczych, powinien znaleść szeroki w kraju rozgłos — a niewątpliwie i jednomyślną uchwałę Sejmu.

W. A. Barta.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Statystyka Galicji. Oddział statystyki przemysłu i handlu krajowego biura statystycznego, zostający pod kierunkiem dra Tadeusza Rutowskiego, rozpoczął wydawnictwo rocznika statystyki Galicji, którego pierwszy zeszyt właśnie opuścił prasę. Zeszyt ten zawiera następujące działy:

I. Obszar, podział terytorjalny i ludność, II. Ruch ludności, III. Stosunki zdrowotne, IV. Stosunki kościelne, V. Zakłady naukowe, VI. Prasa, VII. Stowarzyszenia, VIII. Własność ziemska.

Za kilka tygodni wyjść ma zeszyt drugi i ostatni.

Z obficie nagromadzonego w tym dziale materjału, podamy wkrótce czytelnikom naszym najważniejsze i najbardziej pouczające cyfry i szczegóły.

Główne wygrane losów Kiuesem: 50.000 złr. padło na nr. 19 serja 734, druga 10.000 złr. nr. 24 serja 2293, trzecia 5.000 złr. nr. 49 serja 1280, czwarta 3.000 złr. nr. 41 serja 2522, piąta 2.000 złr. nr. 25 serja 2901, szósta 1.000 nr. 93 serja 2885.

Ceny zboża z dnia 28. grudnia. 1886 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·25–8·15	7·——8·—	7·——7·75	7·50—8·30
Żyto	[illegible]·20–6·—	5·——5·75	5·— 5·65	5·50–6·10
Jęczmień	4·——7·—	4·50–6·50	4·——6·50	4·75—7·25
[illegible]	4·25–5·—	4·25–4·55	4·25—4·45	4·60—5·10
Groch	[illegible]·70–9·—	[illegible]·50–8·50	5·50–8·25	6·——9·50
Wyka	4·50—5·10	4·25—4·75	4·50 —·—	4·75–5·20
Rzepak	8·75—9·—	8·50—8·75	—·— 9·—	9·——9·05
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	32·—48·—	35·–45·—	32·–42·—	35·—45·—
Konicz. biała	40·—55·—	40·–50·—	37·—50·—	40·—50·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Czerniowce, pszenica 7·— do 7·90, żyto 5·50 do 5·60, jęczmień 4·— do 7·25, owies 4·25 do 4·50, groch 5·75 do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak n. 9·50 do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 46·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. —·— do 10·— nominalnie. Nowy chmiel od 5·— do 45·— złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 22·75 do 23·25.

Okowita na termina —·— do —·— złr.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. grudnia.

[Sejmik relacyjny w Wieliczce.] Poseł z mniejszych posiadłości ks. dr. Chotkowski, zwołał wyborców swoich drukowanemi listami, porozumiawszy się z Radą powiatową na dzień 23. tm. Na wstępie pokazał rysunek, przedstawiający rozkład krzeseł w Izbie poselskiej Rady państwa, objaśniał wyborców o składzie tejże Izby, o klubach, komisjach, sposobie obrad i głosowania. Następnie wytłumaczył bliżej treść swojej mowy, powiedzianej w Radzie państwa przy obradach nad ustawą przeciwko socjalistom, którą to mowę w polskiem tłumaczeniu każdy z obecnych dostał w odbitce. — Z kolei mówił o petycjach, wysłanych z Galicji w sprawie święcenia niedzieli, których to petycyj podpisywano aż trzy. Na petycję, ułożoną przez ks. Chotkowskiego, a rozesłaną przez konsystorze biskupie w Galicji do duchowieństwa, domagającą się zamykania składów w czasie kościelnego nabożeństwa, zebrało się do trzystu tysięcy, licząc w to podpisy ze Szląska.

Nową ustawę postępowania egzekucyjnego, tyle ważną dla włościan dlatego, że ratuje ich chudobę od sprzedaży na licytacjach za bezcen, objaśnił ks. Chotkowski jasno i zrozumiale. Tak samo ustawę o opustach podatku gruntowego w razie elementarnych klęsk, obie ustawy o zabezpieczeniu robotników na przypadek kalectwa i choroby objaśniał obszernie. Następnie mówił o nowej ustawie o pospolitem ruszeniu, której konieczność wykazywał. Sprawy nafty nie poruszył wcale.

Na końcu mówił o interpelacji Grocholskiego w sprawie wydalań z Prus, a biorąc asumpt ze stosunków w Wielkopolsce, zachęcał do wzajemnej zgody.

[Zapowiedź zmian.] Z Wiednia piszą do *Nowej Reformy*: W Ministerstwie na Schillerplatz'u przekonano się nareszcie, że zwoływanie Sejmu galicyjskiego na krótką zimową sesję ubezwładni w końcu zupełnie naszą krajową legislatywę. Być może, iż Sejm obradowałby przez czas dłuższy, gdyby przy zwoływaniu go nie radzono się ludzi, którzy sami nie biorą udziału w posiedzeniach i dla poratowania zdrowia spędzają zimę po za granicami kraju. To jednak pewna, że minister Ziemiałkowski wywiózł ze Lwowa wrażenie, że w tym roku krótkość czasu utrudni nawet uchwalenie budżetu. W innych prowincjach austrjackich, gdzie nie ma podwójnego kalendarza i podwójnych świąt, Sejmy krajowe rozpoczną już wkrótce swe czynności. W Galicji, gdzie Sejm zbierze się dopiero po świętach starego stylu, będą posłowie musieli pracować ze zdwojoną gorliwością, a jakkolwiek dla dobra kraju pragnąć należy, ażeby Sejm uchwalił budżet jeszcze przed zamknięciem sesji zimowej, to jednak w razie, gdyby się to dla braku czasu okazało niemożebnem, sprzyjający krajowi Rząd przekonałby się, że bez większego uwzględnienia krajowych stosunków, sprzyjanie to nie na wiele się przyda. W biurach rządowych można się coraz częściej spotkać z pogłoską, że przejście laski marszałkowskiej w ręce hr. Tarnowskiego jest tylko początkiem dalszych zmian, jakich się we Lwowie spodziewać należy. Wyższe sfery wiedeńskie coraz mniej są zadowolone z dzisiejszego kierownictwa machiny rządowej w Galicji. Bezczynność władz powiatowych w Galicji zaczyna już wchodzić w przysłowie, a system załatwiania ważnych spraw według chwilowego natchnienia, podszepniętego najczęściej przez osoby bliskie namiestnikowskiego pałacu, nie mógł ukrywać się długo przed wzrokiem szefów sekcyj i ministrów. Zmiana, którą mamy na myśli, nastąpi jednak dopiero wówczas, gdy Rząd wyszuka odpowiednią posadę dla ustępującego dygnitarza i odpowiednią osobistość do zajęcia opróżnionego stanowiska. Krakowscy pseudokonserwatyści, chcąc hrabiemu Taaffemu oszczędzić trudu, starają się ułatwić mu poszukiwanie i zwrócić jego uwagę na kandydata, który jeszcze na wiosnę dał dowody, że nie będąc nawet namiestnikiem, potrafi dzielnie kierować agitacją wyborczą i który od tej pory zyskał szczególne względy owego stronnictwa.

[Do sprawy Niemców w Czechach.] Do *Tagblattu* donoszą z Pragi ze źródła autentycznego, iż namiestnik Kraus i marszałek Lobkowitz udali się do Wiednia na wyraźne polecenie cesarza. Tenże dziennik donosi dalej, iż Kraus i Lobkowitz mieli długą konferencję z Taaffem, a dziś przyjmie ich cesarz na audjencji. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Pragi, iż obrady Sejmu czeskiego zakończą się 19. stycznia, nie zaś 26. stycznia, jak pierwotnie oznaczono. Stwierdzenie utraty mandatów posłów niemieckich zdaje się być w tej sesji w myśl regulaminu absolutnie niemożliwem.

[Konfiskata.] *Neue fr. Presse* została skonfiskowana za omawianie sprawy opuszczenia Sejmu czeskiego przez Niemców.

[Inspirowany głos *Pest. Lloyda*.] W ostatnim numerze półurzędowego dziennika węgierskiego znajdujemy pogląd na obecną sytuację, który zasługuje na wszelką uwagę.

W artykule tym konstatuje *Pest. Lloyd*, że obecny stosunek austro-węgierskiej monarchji do Niemiec nie uległ żadnej zmianie. Pisano i mówiono wiele, niemniej jednak faktem jest, że stosunek ten trwa w swojej mocy. Niemcy i Austrja zanadto są ze sobą złączone, ażeby na jakimkolwiek bądź punkcie interesa ich się nie godziły. Lecz chodzi o co innego, a mianowicie o to, czy pokój zostanie utrzymanym, czy też nie? Odpowiedź na to pytanie może dać jedynie Rosja. Jeżeli gabinet petersburski pojmie nareszcie, że interesów swych na Wschodzie może bronić z utrzymaniem pokoju, to cała burza przeminie bez następstw, jeżeli zaś przeciwnie, to w takim razie pokój nie zostanie z naszej winy zakłócony.

[Wiadomościom szerzonym z Francji o znacznem zbliżeniu się Niemiec do Rosji] zaprzeczają w wiedeńskich kołach dyplomatycznych. Stosunki między Berlinem a Petersburgiem polepszyły się wprawdzie, nie są one jednak tak dalece serdecznemi, aby Niemcy mogły udzielić Rosji rad, któreby w interesie pokoju były pożądanemi. Doniesienie o gotowości Battenberga wrócenia do Sofji przyjęto tu z wielkiem powątpiewaniem.

[Przyjazd hr. Schweinitza], ambasadora niemieckiego w Petersburgu, do Berlina, nie stoi w związku z żadnemi sprawami politycznemi. Tak zapewniają półurzędowe głosy z nad Sprei, dodając, że tenże wyprosił sobie krótki urlop, aby spędzić święta na łonie rodziny, poczem natychmiast powróci na swoje stanowisko. Nie wyklucza to jednak wcale, że jakkolwiek hr. Schweinitz tym razem nie przybył umyślnie do Berlina dla ustnego zdania sprawy ks. Bismarkowi o obecnej sytuacji w stolicy carskiej, to jednak przy tej dobrej okazji niezawodnie brany będzie na ścisłą konfesatę.

[Podpułkownik Villaume.] Pogłoski o tajemniczem zniknięciu podpułkownika Villaume nie uciszają się wcale. *W. T.* podaje, jak zapewnia z najlepszego źródła, następujące szczegóły: Natychmiast po wypadku w Petersburgu, nadeszło do pewnej przebywającej w Poczdamie wybitnej osobistości wojskowej szczegółowe sprawozdanie telegraficzne. Wówczas zebrała się natychmiast większa liczba oficerów poczdamskich na nadzwyczajną konferencję, której obrady i uchwały zachowano w tajemnicy. W tym samym dniu miał także ks. Wilhelm otrzymać telegraficzne doniesienie o wypadkach w Petersburgu.

[Bawarskie Ministerstwo wojny] otrzymało z Berlina rozkaz, ażeby wszystkie plany marszów (Marschtableaux) rozesłane zostały najspieszniej do komend pułkowych a to w tym celu, iżby większe siły wojskowe w przeciągu 24. godzin mogły być zmobilizowane i gotowe do wymarszu.

[Serbska Rada ministerjalna] uchwaliła wysyłać młodzież pragnącą kształcić się na lekarzy wojskowych do Wiednia, Berlina i Paryża; natomiast nie uwzględniła wniosku ministra wojny, Horvatovica, aby wysyłać elewów także do Petersburga.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Czerniowce 29. grudnia. Rząd rumuński ma wypuścić wielkie kopalnie soli w Oknie i okolicy spółce niemieckich kapitalistów na przeciąg lat 50.

Kraków 29. grudnia. Prezydent miasta dr. Szlachtowski wyjechał z Krakowa, złożywszy — jak słychać — w ręce wice-prezydenta pana Friedleina rezygnację z prezydentury, którą tenże dziś przedstawi Radzie miasta. Powód rezygnacji: wiek i słabość, która od niejakiego czasu bardzo dokucza p. prezydentowi.

Warszawa 27. grudnia. (*Pocztą do granicy.*) Car zakazał udzielać urlopów w czasie świąt Bożego Narodzenia żołnierzom armji południowej, robiąc naczelników odpowiedzialnymi za każdy udzielony urlop choćby najkrótszy.

Warszawa 27. grudnia. (*Pocztą do granicy.*) Jenerał-lejtnant żandarmerji Mikołaj Brog wypracował nowy projekt organizacji żandarmerji w Królestwie polskiem na sposób żandarmerji pruskiej. Żandarmerja kolejowa ma być oddzielona.

(R.) **Wiedeń** 29. grudnia. Dzisiaj odbędzie się tutaj wspólna konferencja ministrów w sprawie ugody i organizacji pospolitego ruszenia.

Praga 29. grudnia. Słychać, że komitet wykonawczy Sejmu wystósował do Schmeykala pismo w którem Klub czeski wzywa Niemców do sformułowania gwarancyj, żądanych dla rzeczowego traktowania ich życzeń jako warunku powrotu do Sejmu.

Berlin 29. grudnia. W Monachjum, Mannheim i Offenbach, dokąd schronili się wydaleni z Frankfurtu socjaliści, ma być zaprowadzony mały stan oblężenia.

Darmstadt 29. grudnia. W sferach dobrze poinformowanych uważają powrót księcia Aleksandra za nieprawdopodobny. Spotkanie z deputacją było bardzo serdeczne, ale bez wszelkiego politycznego charakteru.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 29. grudnia. W procesie o usiłowane fałszowanie monety i kradzieże dla celów anarchistycznych skazani zostali Otton Steidl na pięć lat, a Ondriczek i Schwarz na 3 lata ciężkiego więzienia.—W osobnej rozprawie skazany został Franciszek Ehinger za zbrodnię zdrady głównej na 5 lat ciężkiego więzienia.

Berlin 29. grudnia. Wczoraj odbył się u cesarza objad dla ambasadorów, na który otrzymali zaproszenia członkowie dworu, ambasadorowie, pełnomocnicy wojskowi, Moltke i wielu innych.

Rzym 29. grudnia. Bruck wręczył wczoraj królowi listy uwierzytelniające.

Madryt 28. grudnia. Królowa odwidziła wczoraj koszary i przyjętą została wszędzie z entuzjazmem.

Londyn 27. grudnia. (Spóźniony). W sferach dobrze informowanych zapewniają, że w razie, gdyby rokowania z Hartingtonem nie doprowadziły do zamierzonego rezultatu, Salisbury zaproponuje rozwiązanie Izby.

Londyn 29. grudnia. W niedzielę wieczór panowały w całej prawie Anglji silne zamieci śnieżne.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 28. grudnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 194·50 do 197·50, Kolei Lwów.-Czern.-Jass 233·50 do 238·—, Banku hipot. galic. 287·— do 292·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 zł. wal. austr. Banku hip. gal. 6% —·— do —·—, Banku hip. gal. 5% 100·— do 101·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 103·40 do 104·40, Banku krajowego 4½% w. a. 97·75 do 98·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— do 94·—, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½% 99·25 do 100·25. III. Listy dłużne za 100 zł. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likw. —·— do 52·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 45·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w 1·15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 104·— do 105·—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komunalne Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajowej z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 96·70 do 98·—, Losy miasta Krakowa 18·25 do 20·25. Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·89 do 5·99, Dukat cesarski 5·92 do 6·02, Napoleondor 9·92 do 10·03, Pół-imperjał ros. 10·26 do 10·36, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·15[illegible] do 1·17½, 100 marek niemieckich 61·[illegible]5 do 62·25, Srebro za 100 zł. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń d. 29. grudnia godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 294·30, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 217·50, Kolej Karola Ludwika 195·50, Połudn. —·—, Renta papierowa —·— 5%, Listy zastawne galic. banku hipot. 100·—, 5% Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 102·75, 4½ Galicyjski bank krajowy 98·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·50 Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·97, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 28. grudnia godz. 1. m. 48. Akcje banku tow. górn. 26·50, Węg. akcje kredyt. 303·25, Akcje anglo-austr. 113·25, Akcje banku Union 217·—, Akcje Karola Ludwika 195·50, Akcje kolei Północnej 235·—, Akcje kolei południowej 103·—, Akcje kolei Alföldzkiej 187·50, Akcje Staatsbahn 251·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—, Akcje kolei węgier północno-wschodniej 172·—, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie —·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·25, Losy regulacji Cisy 123·40, Losy Landerbanku 234·60, Węg. renta 103·95, Akcje banku związkowego 105·25 Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·16½, Węgierskie losy 120·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 28. grudnia. godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 82·60, w srebrze 83·[illegible], Renta w złocie 111·90, 5% austr. renta marcowa 100·70, Akcje banku austro-węg. 877·—, kredytowego [illegible], Lond. 126·20, Srebro —·—, Napoleondor 9·97½, Dukat ces. men. 5·97, 100 marek niemieckich [illegible].

Berlin dnia 28. grudnia, godz. 5. min. 30. Rosyjskie banknoty 188·40, Akcje kredytowe 476·50, Lombardy 168·50, Galicyjskie 79·10, Kolei rumuńskiej 56·85, Austrjackie banknoty 161·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·20.

Telegramy zbożowe d. 28. grudnia. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·25 złr. Buda-Peszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·21 do 9·23 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiec.-maj) 167.25 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·30 marek, olej rzepakowy —·— marek, Paryż: mąki 195 klgr. 53·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 29. grudnia 13·— do 13·50, Brema: 6·80 do —·—, Hamburg: 6·60 na grudzień 6·60, na stycz.-marzec 6·45, Antwerpja: na grudzień 17·12, Nowy-York: —, Filadelfja —.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. grudnia 1886 r

HOTEL ŻORŻA. Z. Trzecieski, z Dynowa. Z. Ujejski, z Wyguanki.

HOTEL FRANCUSKI. I. hr. Mołodecki, z Monasterzysk. A. Sozański, z Kornelówki. R. Krzyżanowski, Buczacza. E. Pick, z Wiednia.

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu.

Liczba Telefonu 173.

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 24.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka liczba 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 2425 155—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Ksawery Budkowski

z Warszawy,

udziela naukę tańców

Rynek liczba 12.

Ćwiczenia w większym komplecie odbywają się w każdą niedzielę od godziny 7mej wieczorem. 2633 11—?

Para pistoletów

(tarczowych)

wyrobu Wiśniowieckiego

w eleganckiej oprawie

(w skrzynce) z przyborami

tanio do nabycia.

Oglądnąć można u zarządcy Drukarni Dziennika Polskiego" przy ulicy Halickiej l. 46.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42

poleca i rozsyła pocztą franko

KAWĘ

w doborowych gatunkach

w woreczkach 5 kilowych

Rio żółta pospolita . . . . . po złr.	6·40
Santos żółta, czyste zdrowe ziarna „	6·80
Colombo żółta, duże ziarna . . . . „	7·20
Rio zielona a la Syrius . . . . . „	7·20
Domingo blada, dobra w smaku . . „	7·60
Portoriko zielona, wcale dobra . . „	8·—
Malabar perłowa . . . . „	8·40
Laguayra zielona, dobra i aromat. „	8·80
Kuba ciemno zielona, mocno arom. „	9·—
Ceylon plantacyjna, drobniejsza . . „	9·20
Ceylon plant., gruba szlachetna . . „	10·40
Jamajka zielona, szlachet. arom. . „	10·40
Jawa biała, aromatyczna słaba . . „	10·—
Jawa złotawa, „ „ . . „	10·40
Moka arabska, silna aromatyczna . „	9·60
Perłowa Ceylon szlachet. w smaku „	10·40
Menado brunatna, najszlachetn. . . „	10·80
St. Jago di Cuba zielona, najszlach. „	10·80

Wyłączne zastępstwo nadwornych fabryk

Bösendorfera

jakoteż **J. Heitzmana i syna.**

GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

pokojowych i kościelnych

ŁUDWIKA MARKA

2426 we Lwowie, Rynek l. 9, i 83—0

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczniów [illegible]kich oddziałów bezpłatnie. Prospekt [illegible] otrzymać można [illegible] szkole. Dyrekcja [illegible] dalszy w udzi[illegible] ukończo-[illegible]

TUTKI CYGARETOWE

wyrabiane z prawdziwych papierków francuskich:

Panama, Abadie, Mais, Cartouché w dwóch gatunkach, Persan, La Patrie, Houblon i t. p. najlepszych gatunków — poleca

ANTONI GAWŁOWSKI

plac Marjacki, liczba 8, pierwsze piętro.

Sprzedaje się w pudełkach i bez pudełek. — Cena za 1000 tutek 1 złr. 20 ct. i wyżej. — Szanowni odbiorcy z prowincji zamawiający wyżej nad 2000 sztuk, nie opłacają kosztów opakowania.

Rada Oddziału Bełzko-Sokalskiego ces. król. Towarzystwa Gospodarskiego urządza dziesięciodniowy kurs popularnej weterynarji w Bełzie w sali posiedzeń Rady gminnej.

Prelegować będzie profesor Dr. Antoni Barański.

Wykłady rozpoczną się dnia 9 stycznia 1887 i trwać będą przez dziewięć dni następnych.

Rada Oddziału wyznaczyła 20 stypendjów po 7 złr. 50 ct. dla Panów nauczycieli ludowych i tyleż po 3 złr. dla włościan.

Pilni słuchacze otrzymają nagrody jak instrumenta weterynaryjne i książki.

Prośby o udzielenie stypendjów wnosić należy do prezesa Oddziału Wgo Aleksandra Hulimki w Mycowie, poczta Bełz, najpóźniej do 25. grudnia 1886. 2754 4—8

Z Rady Oddziału Bełzko-Sokalskiego.

Szczęście w Brunszwiku!

500.000 marek

można wygrać przez wzięcie udziału w rozpoczynającym się teraz losowaniu **102. książęc.**

BRUNSZWICKIEJ LOTERJI KRAJOWEJ!

Ta zawiera 100.000 losów, na które przypada w 6 oddziałach **50.000 wygranych** i **1 premja** w ogólnej kwocie

10 miljonów 402.000 marek,

w skutek czego połowa z wszystkich losów wygrywa, przypadają więc na wszystkie klasy następujące wygrane: Główna wygrana w szczęśliwym wypadku **marek 509.000,** szczegółowo:

1 premja	marek	300.000	1 wygrana	marek	12.000
Wielki los	„	200.000	22 wygran. po	„	10.000
1 wygrana	„	100.000	1 „ „	„	8.000
1 „	„	80.000	3 „ „	„	6.000
1 „	„	60.000	55 „ „	„	5.000
2 wygrane po	„	50.000	2 „ „	„	4.000
3 „ „	„	40.000	107 „ „	„	3.000
2 „ „	„	30.000	313 „ „	„	2.000
1 wygrana	„	25.000	723 „ „	„	1.000
6 wygran. „	„	20.000	1048 „ „	„	500
12 „ „	„	15.000	itd. itd. razem	**50.000**	wygran.

Pierwsze ciągnienie z 3.000 wygranemi odbędzie się nieodwołalnie

13. i 14. stycznia 1887

i upraszam zamówienia ***odwrotną pocztą*** przed wyż wymienionym terminem pod moim adresem przysyłać, a wyszlę natychmiast po otrzymaniu gotówki lub przekazu pocztowego 2809 2—3

Ćwierć losu oryginalnego	po złr. 2.60	czyli marek 4.20
Pół „ „	po złr. 5.20	czyli marek 8.40
Cały los oryginalny	po złr. 10.40	czyli marek 16.80

Każdy nabywca losu otrzyma ***gratis urzędowy*** plan gry i listę ciągnień.

Selmar Goldschmidt Bank-u. Wechselgeschäft Braunschweig.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 2437 23-0

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

JAN IHNATOWICZ

poleca

Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	Złr. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i budoarów, flaszka . . . . 1/4 l.	—·50
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon . . .	—·60
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i . .	—·50
KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i	—·24
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko . . .	—·50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i	—·60
TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
TROCICZKI CZARNE również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i	—·25
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—·10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, [illegible] Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice [illegible] W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszo[illegible] [illegible]pach i aptekach. 2412 43—0 2

Zupełnie bezpieczna lampa naftowa!

Niebezpieczeństwo

eksplozji i pożaru

całkiem wykluczone.

Stłuczenie

rezerwoaru naftowego

niemożliwe.

Patent dla wszystkich krajów.

UNIWERSALNA LAMPA BEZPIECZEŃSTWA

PATENT SIEMANGA

Przy lampie takiej, choćby się **przewróciła,** będąc **już zaświeconą,** nafta nie może **eksplodować,** a zatem **wszelkie niebezpieczeństwo** jest **wykluczonem.**

— Prospekta na żądanie bezpłatnie. —

Jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny:

ZYGMUNT FREY,

we Lwowie. 2727 10—12

Biuro i skład ulica Sykstuska liczba 24.

SKŁADY na prowincji: w Krakowie u p. W. Skorczewskiego, w Bochni u p. P. Niedzielskiego, w Przemyślu u p. Marji Tygier, w Tarnowie u p. H. Wierzyckiego, w Kołomyji u p. J. P. Goertza. Na Bukowinie: w Czerniowcach u p. Edm. Reck.

RESTAURACJA

pod godłem:

„PILZNEŃSKIE ŹRÓDŁO"

PLAC MARJACKI, L. 3,

poleca Szanownej P. T. Publiczności

Pilzneńskie piwo

Z BROWARU AKCYJNEGO,

Okocimskie, Marcowe i Bok,

na miarę i na butelki,

oraz **Wina** doskonałe i **Miód** znakomity.

Zwracam również uwagę Szan. P. T. Publiczności na naszą wyborną

KUCHNIĘ, 2318 1—6

w której dostać można ***śniadania, objady i kolacje.***

Abonamenty na ***objady*** i ***kolacje*** przyjmują się po najtańszych cenach.

!Na gwiazdkę!

Garnitury tj. noże, łyżki itp. z chińskiego srebra Christofla,

Bogaty wybór przedmiotów z bronzu, pluszu, skóry, drzewa i t. p., jak garnitury do palenia, pisania, lichtarze lampy, albumy, teczki do listów, kasetki z urządzeniem do szycia, haftu i podróży, ramka z kwiatów, „fantazyjne" pularesy i cygarówki z kuftem i bez.

Bardzo gustowne klosze na kwiaty, postumenta, talerze ścienne z majoliki i teracoty.

Wielki wybór zabawek dziecinnych!

Prześliczne dekoracje

na drzewka Bożego Narodzenia.

Skład haftów na kanwie,

suknie, pluszu i atłasie, skończonych i rozpoczętych, oraz wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczyzny.

STROJE DAMSKIE i MĘSKIE

poleca

handel **JANA KREMPY** w Jarosławiu.

Zamówienia wysełam odwrotnie bez kosztów opakowania. — Cenniki na żądanie franco i gratis. 2523 10—?

Kurjer Lwowski

niezawisłe

najtańsze pismo polityczne wychodzi codziennie we Lwowie nie wyłączając niedziel i świąt

pod redakcją

Henryka Rewakowicza.

Nadto dołącza się co poniedziałku ark. dodatku literack.

Od Nowego Roku

mogą prenumeratorowie „Kurjera" za bardzo małą dopłatą otrzymywać dwutygodnik literacki

„Ruch"

dwa razy na miesiąc zeszyt (obejmujący 4 arkuszy druku).

Prenumerata na „Kurjer Lwowski" wynosi:

na prowincji kwartalnie	**4** złr.	**80** ct.
we Lwowie „	**3** „	**60** „
„ „ „ z dostawą do domu	**4** „	**20** „
na prowincji miesięcznie . . .	**1** „	**60** „
we Lwowie „	**1** „	**20** „
„ „ „ z dostawą do domu	**1** „	**40** „

Przedpłata za granicą kwartalnie **10** marek.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 lub 15 każdego miesiąca.

Za „Ruch" dopłaca się miesięcznie **40** centów, kwartalnie **1** zł. **20** centów.

Administracja „Kurjera"

2813 2—? przy ulicy Akademickiej liczba 3, we Lwowie.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym 2457 49—0

5% Listy Hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Niżej podpisani wyborcy z kurji większej posiadłości okręgu Czortkowskiego uznając potrzebę ustanowienia Komitetu przedwyborczego dla tejże kurji, mają zaszczyt zaprosić niniejszem wszystkich pp. wyborców tej kurji do Czortkowa na dzień 4. stycznia 1887 o godzinie 10tej rano do sali Rady powiatowej, celem przeprowadzenia wyboru tego Komitetu.

Zaleszczyki, dnia 24. listopada 1886. 2815 2—2

Zdzisław Ujejski, Ignacy Głażewski, Wład. Krasnopolski, Jerzy Horodyski, Bronisław Horodyski, Mieczysław Skolski, Marjan Kęplicz, Władysław Ochocki, Michał Borysikiewicz, Piotr Platner, Włodzimierz Szaszkiewicz, Leon Sapieha.

Flanelki i kasany

sukienka w najnowszych wzorach na suknie damskie,

czarne MATERJE na okrycia

atłas czarny wełniany — owcza wełna

barchany białe i kolorowe

poleca najtaniej 2423 8—0 á

MAGAZYN F. KNAUER I SYN

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.

PRYWATNA SZKOŁA STOLARSKA

w PRZEMYŚLU

urządziła

SKŁAD MEBLI

we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 11,

poleca takowe P. T. Publiczności jako najstosowniejsze podarunki na „GWIAZDKĘ" i NOWY ROK.

Oraz przyjmuje zamówienia na roboty w zakres stolarstwa wchodzące po cenach jak najumiarkowańszych.

Z poważaniem

2805 6—0 **Zarząd Szkoły.**

Ostrzeżenie przeciw podrabiac[illegible]

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, o[illegible]

PRZ[illegible]W

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako

KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Zakład artystyczno-fotograficzny

medalami nagradzany

E. TRZEMESKIEGO

we Lwowie, w hotelu Europejskim

poleca się przy nadchodzących świętach do wykonania **portretów** we wszystkich rozmiarach czarno i w kolorach.

!Jako najstosowniejsze upominki!

Rówież poleca swoje wydawnictwa jak **„Ogniem i Mieczem"** 12 illustracyj Juljusza Kossaka, cena 8 złr. Ozdobna okładka do tego 3 złr. 50 cnt. **„Silva Rerum"** Grottgera w 2 serjach po 12 obrazów, cena za serję 6 złr. **Album Podhorzec**, 20 fotografij dużych 25 złr., 20 fotografij małych 6 złr., jakoteż pozostałe z handlu obrazy i fotografje zagranicznych nakładców.

Atelier fotograficzne

jest w porze zimowej tak ogrzane, że i małe dziatki bez obawy fotografować można. 2736 7—?

Zdjęcia wykonują się błyskawicznie.

Przy tej sposobności nadmienia się, że z powodu nadmiernego przepełnienia registratury, klisze takowej będą niszczone, (liczba bieżąca przechodzi 26.000), przeto zaprasza zakład do zamawiania z dawnych klisz, gdyż od 1. stycznia będą niszczone dawne szkła, a pozostaną tylko z ostatn. roku.

[illegible]ef [illegible]wnicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.